Nr. 19. Lwów — Środa dnia 23 stycznia 1907. Rok XLVII.

Redaktor naczelny
Dr. ALEKSANDER VOGEL

Biuro redakcyi: ul. Sykstuska l. 40, I. piętro otwarte od godz. 10 rano do godz. 1 w południe.
Biuro administracyi: ul. Kopernika l. 7, parter (sklep) otwarte od godz. 9 rano do godz. 7 wieczorem bez przerwy.

Przedpłata na „Gazetę Narodową" wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	2 kor	2 kor 50 h	
kwartalnie	6 „	7 „ 50 „	10 kor 50 h
półrocznie	12 „	15 „	21 „ — „

Za zmianę adresu dopłaca się 40 hal.
Wraz z „Tygodnikiem mód i powieści" lub też z warszawskim tygodnikiem „Ziarno" i 12 tomami rocznie premii:
kwartalnie we Lwowie 8 kor 40 h, na prowincyi 9 „ 80 „.
We Lwowie za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

GAZETA NARODOWA

wychodzi o godzinie 5-tej wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują We Lwowie: Administracya „Gazety Narodowej" ul. Kopernika 7 i biuro Sokołowskiej Pasaż Haasmana. We Wiedniu Haasenstein & Vogler (Otto Maas) I Kärntnerstr. 18 (Eing Neuer Markt 5) Rudolf Mosse Seilerstädte 2. A Oppelik Grünangergasse 12, M Dukes Nachf. Max Augenfeld & Emerich Lessner I Wollzeile nr 9, Schalek Wollzeile 11, J Dannenberg II Praterstrasse 33. Adolf Chulawski VII Stiftg. 1. E. Braun I. Rotenturmstrasse 9. W Budapeszcie Iulius Leopold VII. Elisabethring 41; We Frankfurcie n. M.: Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.: W Paryżu: C Adama Ciborowskiego następca: Baczkowski 14, Cité de Trévise Paris.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 20 hal. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 60 hal. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 1 kor. Prywatna korespondencya 6 hal. od wyrazu.
Numer kosztuje 8 h., na prowincyi 10 ha
(Numera dawniejsze kosztują po 10 ct.)

Czas odnowić przedpłatę na rok 1907.

Przedpłata na Gazetę Narodową wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:
miesięcznie	2 kor.	2 kor. 50 h.
kwartalnie	6 kor.	7 kor. 50 h.
półrocznie	12 kor.	15 kor. — h.
rocznie	24 kor.	30 kor. — h.

Prenumeratorowie „Gaz. Nar." mogą po zniżonej cenie, bo kwartalnie tylko za dopłatą 2 kor. 40 h. otrzymywać warszawski „Tygodnik mód i powieści", lub również warszawski tygodnik „Ziarno" z 12 tomami rocznej premii.

Przedpłatę nadsyłać najlepiej pod adresem: Administracya „Gazety Narodowej" we Lwowie Kopernika 7.

Z obozów ruskich.

Ruch przedwyborczy.

Sprawa koncentracyi ruskich stronnictw na czas wyborów znajduje się obecnie w błędnem kole. Partya „ukraińska" czyli tak zw. narodowo-demokraci gotowi są wejść w „porozumienie" zarówno z moskalofilami, jakoteż z socyalistami i wrogo wobec księży usposobionymi radykałami. Ale tabor p. Romańczuka i Oleśnickiego żąda, aby wspomniane partye poddały się pod komendę narodowego komitetu. Te nie chcą się w żaden sposób zgodzić na taką konsolidacyę; starorusini obawiają się, aby nie zostali zmajoryzowani przez „młodych", a socyaliści z Witykiem, radykali z Trylowskim na czele pod żadnym warunkiem nie podejmą się wspólnej akcyi z „ukraińcami", jeśliby ci zechcieli występować pod wspólnym sztandarem pospołu z „kacapami-renegatami".

Jednem słowem sytuacya przedwyborcza przedstawia się na razie w ten sposób, że zarówno ukraińcy, jak radykali i moskalofile tworzą własne, odrębne komitety przedwyborcze i wystąpią z własnemi kandydaturami, a dopiero w ostatniej chwili, tj. przed wyborami, przyjdzie do targów i kompromisów między wszystkiemi partyami ruskiemi. Organizacya komitetów okręgowych, powiatowych, miejskich i wiejskich, oraz gromadzenie funduszów agitacyjnych przez wszystkie partye ruskie odbywa się w bardzo szybkiem tempie.

Najbardziej czynnym jest ukraiński narodowy komitet, który w ostatnim numerze „Swobody" wzywa do chłopów ruskich: „Zawiązujte wsiudy swoi, osibni, chłopski, szczyro postupowi, ukraiński komitety, a przyjmajte do nych i łatynnikiw. Moskalofilskich ojców i hospodynów omijajcie, a gdzie tylko można rznijcie im prawdę w oczy. „Nutu, chłopy, do diła, do praci". Zawiązujcie wszędzie tylko swoje, chłopsko-ukraińskie komitety pod sterem narodnego komitetu u Lwowi".

Moskalofilski „Haliczanin" zaś radzi „młodym zagorzałcom ukraińskim", by przestali „kimić narod mrzonkami i fantazyami a aby przedstawili mazom ludowym „realnuju ruskuju programu". Galicyjscy „russcy ludie" powinni pouczyć naród, że „na Rusi galicyjskiej nie poczyna się i się nie kończy Ruś", a powtóre, że ludy Austryi i rząd będą się dopiero wtedy liczyły z Rusinami w Galicyi, gdy oni „zajawią" publicznie, że stanowią nierozdzielną, jednoplemienną całość „s wielikorusskim i biełorusskim narodom". Gdy tutejsi Rusini ogłoszą publicznie, że są Moskalami, wówczas „polskii ksiądzy i u czitieli" nie odważą się „pałaczitі" russkich dzieci, a „politycy polscy nie ośmielą się terroryzować właścicieli dóbr, aby koniecznie sprzedawali ziemię na parcelacyę samym tylko mazurom". — Ukraińskie „Diło" ze zwykłą przewrotnością bizantyńską zaleca, aby skoro Polacy przemienili „bogaty i świadły naród ukraiński" w paryasów w tem państwie, Rusini przy nadchodzących wyborach „usunęli z całej linii bojowej kandydatury umiarkowane, a wysunęli we wszystkich okręgach „krajni abo choczby najkrajnijszi kandydatury", które porwą za sobą naród i „zadumane (?) rozbyszczactwo" odeprą takim samym orężem. Jak widzimy, oficyalny organ „nar. komitetu" wcale niedwuznacznie agituje za wskrzeszeniem hajdamaczyzny. Nie jest to dla nas rzeczą nową. „Djaci" na liczniejszych wiecach i zborach dawno wzywali chłopów ruskich, aby przy nadchodzących wyborach do parlamentu wybierali samych tylko „ostrych i zajadłych" kandydatów, a o kandydaturach umiarkowanych, które należy usunąć z całej linii bojowej, ani na wiecach, ani też w prasie narodowieckiej wcale dotąd mowy nie było.

Bezecny „list otwarty".

Zakordonowy polakożerca i anarchista „prof." J. M. Radieckij z Odessy, który przez długi czas grasował po Galicyi, Bukowinie i Węgrzech północnych, szerząc między ludem ruskim ateizm i propagandę anarchistyczną, umieszcza w różnych gazetach swe demoralizujące „orędzia", przypominał się znów Galicyi, wydrukowawszy w chłopsko-anarchistycznym „Hrom. hołosie" wprost bezecny „list otwarty" pod adresem ks. biskupa stanisławowskiego.

Można sobie już z góry wyobrazić, co może napisać o katolicyzmie schizmatyk, nie znający naszego kraju, nie władający językiem ruskim ani polskim, zacięty wróg wszelkiego duchowieństwa. Dziwić się tylko należy, że tutejsza gazetka chłopska, organ „wielkiego atamana" galicyjskich „Siczy" kozackich, dr. Kiryła Trylowskiego, podaje wyżej wspomniany list i że puściła między lud ruski ten stek herezyj i obelg dla religii.

Ateusz Radieckij był na misyi ks. biskupa Chomyszyna w Kosmaczu pod Kołomyją, aby „przypatrzeć" się jego popom i jego huculskiemu stadu, posłuchać, co powiedzą biednemu, ciemnemu narodowi „popy narodyky" i co rzeknie im „pryrodnyj demokrat, episkop Chomyszyn". Zobaczył tedy p. R. w Kosmaczu 5000 huculów i około 50 „popow". Huculi i Hucułki wywierali na mnie — pisze „prof." z Odessy — przyjemne wrażenie swymi poetycznymi strojami, ale na każdym kroku ich „chapaly mene za ruky" (jak brzmi przekład z rosyjskiego „Hr. Hoł."), „chtiły ciłowaty, a jak ja ne dawav i kazav, szczo to hrich, ciłowaty ruku choczoj i popam", to oni całowali mnie suknie, sądząc (?), „szczo ja pop z Ukrainy, abo Jerusołyma". A dalej: „I mnie było „brydko i tażko", patrząc na tych ludzi, których „hałycki popy" nauczyli tak „łyzaty ruku".

Radieckij, choć wróg księży, poczuł wysłuchać się w kazanie „popow". Nie wiem, co usłyszał „taki propowidy", że lepiej mu było „tobo nikoły ne czuty". Oto księża misyonarze mówili huculowi otwarcie, że on jest pijanicą, że nie chce pracować, że popełnia wiele grzechów, że jest durnym i rozpustnym. Pewien Hucuł „krytycznie" na wsiu obaroda", że „Huculi grzeszą na każdym kroku, że gdy nie będą słuchali swych „popiw ta nastawnykiw", to będą cierpieli w piekle straszeczne męki". P. „profesora" z Odessy oburzało to w najwyższym stopniu, że wszystkie kazania misyjne „wertyły sia koło czorta i pekła, koło popa i nepokirnosty popiwskomu autorytetu". Lud niczego nie rozumiał, a wieczorami pokrzepiał się w karczmie, a u sye „popowskie" go tylko „demoralizowały" i czyniły „jeszcze ciemniejszym, niż był", boć „popy" na misyach nie oświecają ludu ruskiego, ale straszą go jakimś dyabłem, zaciemniają i bez tego ciemny jego umysł „strachom pro pekelni muky."

Otóż to jest — zdaniem „prof." Radieckiego — „prokłata systema": bo jedni straszą lud czartem, drudzy Bogiem, trzeci żandarmem czwarci urzędnikiem, piąci „wiaznyceju i kajdanamy", a na ogół tylko straszą i straszą, a „bidnyj chłop słuchaje, dywytj sia i nijak ne zrozumije — de prauda, a de brechnia". A dalej: „Słucha biedny narod „popiwskych bajok pro czorta, ta pekło, pro muky hrisznykiw w pekli", ale widzi, że i na ziemi „też same pekło, i te same dyabły go gryzą ze wszech stron". No a w rezultacie ten lud „upada na duchu, opuszcza się jeszcze bardziej, zabiera się do picia wódki. A pijaństwo szerzą „sami popy".

Następuje przemówienie „ad personam": „Oj, atiec Chomyszyn, wy z waszymy popamy robyte wełyke zło dla bidnoho, ruśkoho naroda !" Z winy biskupa Chomyszyna „cały milion ruśkiego narodu zaginął na Węgrzech", a do zagłady przyczynili się „światі o taj popy". „Profesor" nie wspomina o tem, że antiruską, eksterminacyjną politykę wobec Rusinów węgierskich kultywuje z całą mocą i siłą sam rząd węgierski, ale pisze na wiatr, że „tož samo i wy, biskupie, robicie w swej dyecezyi i „netilko wy, ale wsi popy w Hałyczyni. Wam wszystkim popom chodzi o to, aby narid chodyu u popiwśkim tumani", żeby nie widział światła i był zawsze „waszym rabom".

„Prof." Radieckij powiada, że teraz nastał taki czas, w którym „ruśkomu narodowy w Hałyczyni treba p dniaty sia" — a wy w imię Boga i św. waszej cerkwi prowadzicie borbę z biedną waszą inteligencyą (tj. z radykałami anarchistami)... Wy na misyach i w cerkwiach wyklinacie tych, którzy czytają „postupowi gazety i knyżky... wy szerzycie w narodzie „ćmę" (ciemnotę) i przez to „sami sobi ryjete jamu", w którą wpadniecie sami, podobnie, jak wrzucanie w nią wszystkich, którzy szczerze pragną światła i szczęścia dla ruskiego narodu".

Autor listu otwartego woła do ks. biskupa Chomyszyna „pered usim huculskym narodom", że władyka „nie pragnie jego szczęścia, ale jego niewoli, że chce, aby biedny naród stał się jego niewolnikiem i dał się prowadzić przez biskupa „w tę przepaść, z jakiej nigdy się nie wydobędzie." Następnie pisze p. R.: „Tylko durnie nie rozumieją tego, czego chcą popi i czego chcecie wy, szanowny Chomyszynie. Tylko durnie nie rozumieją tego, że pan chce z biednego i ciemnego ludu zrobić chłopa, który by się nie ośmielił bronić swych praw „horożańskych" i był niemym, „jak toj peń".

P. Radieckij odmawia patryotyzmu tym ruskim księżom, którzy nie chcą propagować utworzonych przez „atamana" Kiryłę bezwyznaniowo hajdamackich „Siczy", biada nad ruskim narodem, w którym panują „popi", a dalej zapewnia, że „jeszcze nigdy nie wydarzyło się w świecie, aby księża podjęli się zadania duchowego rozwoju i moralności wśród narodu, aby „popiwśke panowanie" podźwignęło się ekonomicznego powodzenia narodu i rządu. Szczęśliwym może być — zdaniem p. R — tylko ten naród (jak np. francuski), który stanie na gruncie „prawdziwej" nauki i pracy realnej, a nie będzie bił pokłonów przed ciemnotą i mistycyzmem!

Wyniki zamknięcia rachunków gminy m. Lwowa — za rok 1905.

I. a) Przychody zwyczajne według budżetu 5.428.254, według zamknięcia 5,832 799 04 k. Zwyżka rzeczywista przychodów zwyczajnych + 404.545 04 k.

b) Przychody nadzwyczajne według budżetu 63.500 k., według zamknięcia 8.372 92 k. Niedobór rzeczywisty w przychodach nadzwyczajnych — 55.127·08 k.

Wynik ostateczny w przychodach ogółem korzystniejszy + 349 418·02 k.

II. a) Rozchody zwyczajne według budżetu 5 426 201 k. kredyty dodatkowe 67.601 92 k., razem 5 493.202 92 k; według zamknięcia 5,464 799 15 k Zaoszczędzenie w wydatkach zwyczajnych + 28 403 77 k.

b) Rozchody nadzwyczajne według budżetu 63.500 k., według zamknięcia 253 453 18 k. Przekroczenie w wydatkach nadzwyczajnych — 189 953 18 k.

Wynik ostateczny w rozchodach ogółem mniej korzystny o — 161.549 41 k.

Zestawienie wyników.

ad I w przychodach korzystniejszy + kor. 349 418·02.

ad II w rozchodach mniej korzystny — k 161 549 41. Ostateczny zatem wynik gospodarki za rok 1905 korzystniejszy od budżetu o + k. 187·868 61.

Nadwyżką zatem przychodów zwyczajnych pokryte zostały wydatki nadzwyczajne bez naruszenia ich własnego kredytu a reszta (koron 187.868·61) wraz z zaciągniętą pożyczką (koron 190.000) od funduszu zaopatrzenia członków administracyi niestałych dochodów umożliwiła zaliczkowe prowadzenie budowy szkół nowych na rachunek zaciągnąć się mającej na ten cel przez gminę 3 milionowej pożyczki budowlanej. Całe bowiem przekroczenie wydatków nadzwyczajnych w kwocie 189.953 18 koron zużyte zostało na dokończenie budowy szkoły im. Sobieskiego, a pokryte wyżej wspomnianą pożyczką z funduszu zaopatrzenia. Czystą zaś zwyżkę przychodów a częściowo oszczędnościami budżetu rozchodów zwyczajnych pokryto dotacye na budowę domu przyszłej rakarni 25 000 koron, przyszłych aresztów miejskich 12 000 koron, urządzenie zakładu pogrzebowego 20.000 koron, tudzież na fundusz sporządzenia planu regulacyi miasta w kwocie 5 000 k. Reszta zwyżki przychodów, która łącznie z początkowym zapasem kasowym r. 1905, tudzież wynikami pozabudżetowych rubryk kredytowo-operacyjnych (jak sprzedaż i kupno papierów, zwrot zaliczek etc.) złożyła się na zapas kasowy z końcem roku 1905 w gotówce w kwocie 519.899·17 kor. była w roku 1906 źródłem zaliczkowych dotacyj na budowę dalszych szkół, jak szkoły im. Sienkiewicza i na budowę nowej fabryki gazu wodnego na rachunek zaciągnąć się mającej nowej pożyczki inwestycyjnej, jakoteż na budowę publicznych kanałów na rachunek niewypłaconej wówczas jeszcze w całości jednomilionowej pożyczki głodowej.

Na osiągnięcie tak znacznej zwyżki w przychodach zwyczajnych, złożyły się: 1) opłaty konsumcyjne miejskie, 2) myto drogowe, 3) podatek gminny, czynszowy, 4) dodatki do podatków stałych, 5) dodatek kwaterunkowy, 6) podatek od psów 7) opłaty placowe i 8) zwyżka dochodów niestałych, Z dochodów tych osiągnięto ponad budżet: ad 1) 56.954 61, ad 2) 39.851·34, ad 3) 54 549 92 ad 4) 137 426 67 ad 5) 24.273·70 ad 6) 9.430·97, ad 7) 12 327 10, ad 8) 72 035·70, wreszcie z opłat kanałowych kwotę 36 763 46, i z odsetek od chwilowo lokowanej gotówki 4,720·12, z drobniejszych wpływów uzyskano nadwyżkę + 36 765 33, czyli razem + 485 038 92, która to suma skutkiem nieuiszczonych do końca roku zaległości z innych rubryk — 80.543 88, dała w rezultacie właściwą nadwyżkę w sumie + 404.545·04.

Rok 1906.

Wobec niezamkniętych jeszcze rachunków za rok 1906 można dotychczas sądzić o jego przyszłych wynikach z ważniejszych rubryk przychodowych, których wpływy pobiera się tylko po koniec grudnia: takiemi rubrykami są dodatki do podatków stałych i dodatek kwaterunkowy. Pierwsze dały nadwyżkę + 117 650·31, drugi niedopisał tylko o — 3.056·44. W rezultacie zatem okazała się z dodatków do podatków państwowych nadwyżka 114.593·87.

Oto są takie ostateczne wyniki gospodarki finansowej gminy m. Lwowa. Rezultaty uzyskane wskazują, jak rozumne było preliminowanie budżetu na rok 1905 przez ówczesnego gen. referenta komisyi budżetowej dr. Tadeusza Rutowskiego, który układał w listopadzie 1904 projekt budżetu razem z wielkim znawcą stosunków miejskich, ówczesnym wiceprezydentem, M. Michalskim i prezesem komisyi budżetowej dr. A. Maryańskim.

Zamknięcia rachunkowe ułożył znakomity dyrektor Izby obrachunkowej p. Wiktor Chrzanowski wraz z rewidentem p. Władysławem Tyczką. Zamknięcie rachunków funduszu gminy król. stoł. m. Lwowa i zakładów pod zarządem gminy zostających, za rok administracyjny 1905, obejmuje 454 stron druku in quarto. Nadmienić się godzi, że referentem budżetów m. Lwowa w magistracie jest radca Bolesław Ostrowski, który w swych przedłożeniach stoi zawsze na wysokości zadania.

Bolesław Lewicki.

Listy z kraju.

Horodenka 19 stycznia.

(Działalność rady powiatowej.)

Żywioły radykalne, które przed kilku laty spowodowały rozwiązanie horodeńskiej reprezentacyi, a których przy wyborach dokonanych w jesieni 1903 do składu rady pow. nie dopuszczono, tudzież różne inne czynniki, które z zamętu, jaki panował wówczas w łonie reprezentacyi naszej i z ówczesnej nieodpowiedniej gospodarki finansowej, poważne ciągnęli korzyści, usiłują od niejakiegoś czasu podkopać powagę i egzystencyę obecnej reprezentacyi powiatowej i w zażaleniach wnoszonych do władz wyższych ustnie i pisemnie, oraz w różnych pismach radykalnych, przedstawiają obecną gospodarkę powiatu w jak najgorszem świetle, najpoważniejszym członkom wydziału zarzucają niedołęstwo, a funkcyonaryuszom tegoż podsuwają różne nadużycia. Że tak nie jest, lecz, że owszem cała gospodarka powiatu tak wewnętrzna, jak i ogólno powiatowa za nowego wydziału weszła na właściwe tory i że robi się, co możliwe dla dobra powiatu i wszystkich jego mieszkańców bez różnicy narodowości, dowodzi tego złożone przez prezesa rady powiatowej Antoniego Theodorowicza na pełnej radzie 15 bm. sprawozdanie z czynności wydziału pow. za rok ubiegły, a rok trzeci obecnej reprezentacyi.

Sprawozdanie zaznacza na wstępie, że przy pomocy pożyczki, zaciągniętej w Banku kraj. w r. 1905 w kwocie 45 000 k. uporządkowano gospodarkę finansową powiatu, tak, iż z końcem r. 1906 po zaspokojeniu niemal wszystkich przedsiębiorców pozostał zapas kasowy przeszło 12 000 kor. Poszczególne też rubryki preliminarzy zostały w r. 1906 tylko w bardzo małych wyjątkach przekroczone, miało to miejsce w funduszu szpitalnym, większej adaptacyi bowiem potrzeba było w tym budynku, jako też w naprawie budynku rady powiatowej. Budowa i rekonstrukcya dróg w powiecie postępowała wedle ułożonego programu. Wykończono drogę pow. Horodenka Obertyn od strony Obertyna na długości 9 klm. a na przestrzeni od drugiej rampy kolejowej ku Tyszkowcom ukończono roboty ziemne i przepusty na długości 5 klm. Co do dróg subwencyonowanych gminnych I kl. to w r. 1906 wybudowano i wyszutrowano 9 klm. 900 metrów nowych dróg, wybudowanych zaś a niewyszutrowanych jest jeszcze 7 kilom.

Dodatki pow na r. 1907 wynoszą 39% tj. tyle, co w r. 1905 a o jeden procent więcej, niż w r. 1906, bo ten jeden prc. przeznaczono z powodu drożyzny na gratyfikacye dla urzędników i sług pow., oraz lekarzy okręg. i lekarza szpitalnego. Wielkim ciężarem dla funduszu pow. była gwarancya kolejowa (rocznie prawie 11% dodatku) ale, że rząd zdecydował się po rozlicznych staraniach, przyjąć na siebie połowę akcyj zakładowych kolei horodeńskiej, gwarancya więc powiatowa z 20 000 k. rocznie spadnie do połowy. Natomiast czeka powiat znaczniejszy wydatek z powodu budowy szpitala powszechnego w Horodence, na który to cel zaciągniętą będzie pożyczka krajowa 80.000 k., spłacalna subwencyą, jaką obecnie w kwocie 5000 k. wydaje powiat na utrzymanie szpitala pow., a która odpadnie w razie ukrajowienia szpitala horodeńskiego.

W dalszym ciągu swego sprawozdania p. Theodorowicz omawiał sprawę subwencyonowania ochronki imienia Pasieczańskiej i Mokłowskiej w Horodence, wykazując, że z ochronki tej korzystają i Polacy i Rusini — ruska zaś o-

5

Do widzenia.

(Mieczysław hr. Piniński. Powieść. Lwów 1907. Nakładem księgarni H. Altenberga. Str. 179.)

(Dokończenie.)

I to było grono ludzi, mających natchnąć i ożywić swe młodzieńcze wspomnienie świeżą wiarą przyszłości! Dla wzroku i słuchu, nareszcie głodu i pragnienia, aż nadto — dla duszy i serca rozpaczliwie mało. Jarzmowski niemem spojrzeniem ogarnął raz jeszcze, ostatni zapewne, grono kolegów i przyjaciół z czasów odległych i — wyszedł, myśląc nad tem, jak to ludzie w życiu do niepoznania się zmienieją i jak marne, koślawe i nędzne ramy bytu ludzkiego, całe to, tak sławione życie...

W godzinę potem był już w wagonie. Wyjął z kieszeni pożółkłą od starości kartkę z napisem „do widzenia", podarł ją w drobne strzępy, okno przedziału otworzył — i cisnął je z rozmachem w noc ciemną...

I wrócił Jarzmowski napowrót do pracy, do swej samotności i swego dziwactwa.

Oto treść najnowszej „powieści" Mieczysława hr. Pinińskiego. Treść podałem obszernie i nadto może i niemal słowami autora, gdyż praca ta stanowczo na to zasługuje. Odbija ona korzystnie od poprzednich opowiadań tegoż autora, głębszem wniknięciem w dusze osób działających, staranniejszem wykończeniem charakterów i zgrabniejszem ujęciem całości. Niezaprzeczony talent kreślenia typów, zmysł obserwacyjny, sarkazmem lekko okraszony, dokładna znajomość życia wiejskiego i małomiasteczkowego, wszystkie te zalety — wybitnie występujące w poprzednich pracach autora: „O ziemię", „Nowiny", „Ankieta", „Stary", „Onuferko", „Dziewka", „Znakomitości" itd. — złączyły się tu razem i utworzyły całość niezmiernie interesującą, która pod każdym względem zasługuje na sumienny rozbiór i obszerniejsze omówienie.

„Obrazkami" nazwał swoje „Metamorfozy" J. I. Kraszewski, zrodzone ze wspomnień akademickich, które mu niejeden raz posłużyły za treść do różnych powieści. Pisząc je, wracał raz jeszcze „do źródeł życia, do jasnej młodości, do tych drogich wspomnień porannych, ku którym myśl się stęskniona obraca, by w nich sił nabrać do dalszej walki". Pierś może w tym uścisku z przeszłością nabierze ochoty do życia, napije się tych soków, które z niej boleść wyssała, uśmiech może wrócić na usta, nadzieja do serca, odwaga w piersi wystygłe. „Bo biada temu, kto nie miał młodości, kto nie ma wspomnień i zgubił drogę do tego źródła wody żywiącej, do odmładzającego zdroju za siedmiu górami lat przeżytych. Dla niego cudze przypomnienia nie obudzą drogich pamiątek, bo to wyklęty odrzutek nie mający skarbu, który my wszyscy niesiemy z sobą po kolących drożynach pielgrzymki naszej, jak chleb Ezopa. Biada temu, kto się starym urodził, chłodnym oczy otworzył w kolebce i ani na chwilę w świat nie uwierzył, kto nie pokochał nic, aby nie cierpieć, nie dał się uwieść niczemu i nie wymarzył innego świata nad ten, jaki mu ciężył na barkach".

Tak pisał Kraszewski w „Metamorfozach" — i opowiedział dzieje siedmiu, zbliżonych trafem, po wielu latach rozłąki. A siedmiokroć siedmiu znajdzie się, co powie, czytając te dzieje:

„To naszego życia zwierciadło i to są przygody nasze! Bośmy wszyscy jednym prawie życia kolejom podlegli i dobre ono jest, a kto się zeń wyłamał i nie był bratem ludzi, został odrzutkiem biednym i zmarnieje na wygnaniu."

Tempora mutantur...

Pół wieku minęło od czasu kiedy wielki powieściopisarz, który nas polskie powieści czytać nauczył, kreślił te słowa. Cały ów świat i owi ludzie dziś już nie istnieją. „Metamorfozy" na całej linii... Inne są już pojęcia, inne potrzeby, inne wyobrażenia...

— „Uczuciem litości i sercem rządzić się w życiu!" — tak powiedziała Jarzmowskiemu matka.

Tem uczuciem rządził się przez całe swe życie i — został sam, odludkiem, odrzutkiem, pustelnikiem i zmarniał na wygnaniu.

Tempora mutantur...

„Do widzenia" nie jest powieścią w ścisłem słowa tego znaczeniu.

Napis ten nosząca kartka, dała tytuł książce. Nie znamy życia szkolnego kolegów Jarzmowskiego, nie poznaliśmy ich dziejów późniejszych po latach dwudziestu. To, co stanowić powinno treść główną, jedyną prawie, mimochodem, epizodycznie jest podane. A szkoda. Niezmiernie interesującemi byłyby dzieje dokładne i niejedną tragedyą życia zapewne owiane, takiego Śliweckiego, owego „Vorzuga", który miał w tece świetną rozprawę o różnicy zastosowania spójników w stylistyce i składni starogreckiej, albo dzieje braci Wielogórskich i „Parastasa" i Rettingsteina i wielu innych, dla których właściwie książkę tę autor napisał.

W zamian za to, przesuwa się przed naszemi oczami cały szereg typów świetnych, wybornych, których spotkał Jarzmowski, niemających jednak z tytułem książki nic wspólnego.

Jedyny to zarzut, który pracy tej zrobić można. Gdyby ona nosiła tytuł np. „Lekarz okręgowy", — byłaby pod każdym względem skończoną. Ze sposobu opowiedzenia treści tego utworu wynika, że Jarzmowski, „lekarz okręgowy" jest jedyną postacią, około której wszystkie inne, w dalekim bardzo planie się grupują. Wychodząc z tego założenia, uznać należy, iż stworzenie tej postaci zaszczyt autorowi przynosi. Psychologicznie, pojęta i wypracowana doskonale w najdrobniejszych szczegółach, z jednej bryły śmiało wykuta, stanowi zwierciadło niezliczonej liczby złamanych egzystencyj, wykolejonych ludzi, którym w dzisiejszych ciężkich czasach trudno „wracać do źródeł życia, do jasnej młodości, do tych drogich wspomnień porannych, ku którym myśl się stęskniona obraca, by w nich sił nabrać do dalszej walki."

Garść tych uwag rzucam w nadziei, że będą one zachętą dla autora do napisania nowego utworu, gdzie talent wybitny, obserwacyjny, wzmocniony doświadczeniem i literacką wprawą, złoży się na owoc pod każdym względem doskonały.

Takiej nowej pracy autora, mówię:
— „Do widzenia !"

J. K. Zieliński.

ochronka jest wyłącznie dla Rusinów. Dalej zaznaczył marszałek, że co do sprawy rektyfikacyi gruntów, która teraz jest przez niektórych bardzo atakowaną, to podjęto ją na prośby gmin interesowanych. Natarczywiej się jej domagały Potoczyska, które obecnie cały konflikt wywołały i sąsiednie gminy pobuntowały. Nie chodzi tu o małe skrawki, które sobie sąsiedzi z czasem uzurpowali, ale o większe przestrzenie, dowodem czego, że pomiary w gminach Potoczyska, Horodnica i Jasienów polny wykazały przeszło 50 morgów uzurpowanych, przeważnie placów i gruntów gminnych. Wydział pow. poruszył także sprawę melioracyj pastwisk gminnych, ale dotąd nic stanowczego skutkiem oporu gmin nie zdołano jeszcze przedsięwziąć.

Wydział pow. popiera zaprowadzenie ruchu automobilowego dla przewożenia poczty i podróżnych na przestrzeni Kołomyja Obertyn-Nieczulka Horodenka Czernelica i stara się o wyłączenie powiatu od kasy chorych w Śniatynie a utworzenie osobnej kasy w Horodence.

Kasy pożyczkowe gminne, będące pod zarządem wydziału pow. są już bliskie zupełnego uporządkowania. W r. 1906 ściągnięto w kapitałach i procentach 5475 k. 25 gr. Dla innych kas pożyczkowych gminnych ułożono statuta wzorowe, w kilkunastu gminach założono na nowe księgi kasowe i zarządzono odnowienie skryptów dłużnych. W r. 1906 zlustrowano 41 gmin i przeciw 6 naczelnikom i trzem pisarzom gminnym wytoczono śledztwa dyscyplinarne.

Zwracano uwagę baczną także na stosunki sanitarne pow. Kilku gminom udzielono subwencyi dla uporządkowania studzien, miastu Horodence zaliczki na wywiercenie trzech nowych studzien. Okręgi akuszeryjne pomnożono tak, że obecnie funkcyonuje w powiecie 24 akuszerek.

I w ogólno-krajowych sprawach brał wydział pow. żywy udział.

Sprawozdanie, którego tylko niedokładny szkielet podajemy wyżej, przyjęto burzą oklasków, poczem wszyscy jednomyślnie powstali ze swych miejsc i złożyli prezesowi za jego znakomitą i skuteczną działalność serdeczne podziękowanie, prosząc o zanotowanie tego w protokole.

Z dalszego przebiegu posiedzenia, kilka godzin trwającego, a które pomimo obecności na sali licznej publiczności miało przebieg nadzwyczaj poważny i spokojny, musimy tu jeszcze podnieść, że załatwiono bardzo wiele spraw administracyjnych, będących na porządku dziennym, zatwierdzono wszystkie budżety gminne ze zmianami przez wydział pow. proponowanemi, wreszcie po dłuższej bardzo szczegółowej dyskusyi zatwierdzono bez zmiany wszystkie rubryki budżetów powiatowych na r. 1907. Wstawiono tylko na wniosek Jakóba br. Romaszkana na powstałą w r. 1906 Ochronkę ruską w Horodence subwencyę 400 koron.

Uchwalono dalej zaciągnięcie pożyczki w Banku kraj. 80.000 kor. na budowę szpitala powszechnego w Horodence a na wniosek p. Jana Wielowieyskiego uchwalono wezwanie do wydziału pow., by nie zrażał się protestami i agitacyą wywołaną z jednej strony ze względów politycznych, z drugiej zaś strony ze względów czysto osobistych i prowadził dalej z całą energią akcyę w celu rektyfikacyi gruntów gminnych i nie dopuszczał do rozkradania reszty majątku gminnego dla przypodobania się poszczególnym jednostkom, które z tego ciągną korzyści!

W końcu na wniosek p. Leszka Cieńskiego uchwalono wdrożyć akcyę celem tępienia ze zbliżającą się wiosną gąsienic a nawet przyjść gminom z pomocą przez sprowadzenie na koszt powiatu potrzebnych kaganków do palenia gniazd gąsienic na drzewach. Na wniosek p. Leszka Cieńskiego uchwalono też imieniem rady pow. podziękować Kołu polskiemu i posłom naszym w Wiedniu za popieranie i tak pomyślne załatwienie sprawy sanacyi kolei lokalnej Kołomyja Delatyn Stefanówka. Prezes uprzedził już po części tę uchwałę wysławszy imieniem wydziału telegraficzne podziękowania posłom Abrahamowiczowi, Moysie i Seinfeldowi. Wreszcie na wniosek bar. Romaszkana uchwalono wyrazić imieniem hodowców bydła ministrowi rolnictwa hr. Auerspergowi podziękowanie za popieranie sprawy dalszego zamknięcia granicy rosyjskiej i rumuńskiej dla dowozu bydła; dalej na wniosek jego uchwalono odnieść się do dyrekcyi kolei w Stanisławowie, by za towary na stacyach kolei Delatyn-Kołomyja-Stefanówka nie płacono podczas świąt ruskich składowego (Lagerzins), wreszcie by przyspieszono w dyrekcyi sprawę ustanowienia na tej kolei dogodniejszego rozkładu jazdy według postulatów przedstawionych tam niedawno ustnie przez pp. bar. Romaszkana i Leszka Cieńskiego.

Kronika.

Lwów, dnia 23 stycznia 1907.

Kalendarzyk.

We środę 23 stycznia Zaślubiny NMP, — Gr. kat. Hryhorya Jep. — Kat. słow. Wrócisławy.
Wschód słońca 7 47 zachód 4 30

We czwartek 24 stycznia Tymoteusza bisk. — Gr. kat. Fteodozya. — Kat. słow. Chwalibóg.
Wschód słońca 7 46 zachód 4 40

W piątek 25 stycznia Nawr. ś. Pawła. — Gr. kat. Tatiany M. — Kat. słow. Miłosz.
Wschód słońca 7 45 zachód 4 42.

— **Obywatelstwo honorowe** nadało m. Wieliczka ministrowi skarbu dr. Korytowskiemu i szefowi sekcyi w ministerstwie skarbu br. Jorkasch-Kochowi.

— **Odznaczenie.** Radca wyższego sądu kraj. we Lwowie Grzegorz Kuźma otrzymał przy sposobności przejścia w stan spoczynku tytuł radcy dworu.

— **Mianowania i przeniesienia w sądach.** Kancelistami zamianowani S. Januszewski dla Sokołowa i J. Wańczyk dla Zakliczyna. Przeniesieni: oficyał S. Guttenberg z Sokołowa do Tarnowa, kanceliści A. Michański z Zakliczyna do Tarnowa i M. Plata z Niepołomic do N. Sącza.

— **Odezwa p. Stapińskiego** do „braci rodaków w Ameryce", aby dla swych rodzin w Galicyi prenumerowali „Przyjaciela ludu" i aby nadsyłali pieniądze na akcyę wyborczą w naszym kraju, inaczej bowiem ludowcy nie zwyciężą, a pieniądze nadsyłane przez wychodźców, rozdrapią urzędnicy, nauczyciele i księża — zapomniał z wiadomych powodów organ p. Stapińskiego „Przyjaciel ludu" ogłosić, natomiast zamieszcza inną odezwę do „braci Polaków w Ameryce" a mianowicie, aby swoje oszczędności umieszczali w lwowskim Banku parcelacyjnym, któremu „stańczycy i inni wszeteczni z zazdrości, że ludowcy tak piękną (!) i korzystną dla ludu (p. Stapiński i lud to jedno) instytucyę stworzyli i tak dzielnie ją prowadzą, wszędzie, gdzie ich wpływ sięga, zamykają kredyt". P. Stapiński obiecuje płacić 5½ do 7 a nawet więcej procentu a lokujący pieniądze w Banku parcelacyjnym, mogą być spokojni, że grosz ich bezpieczny, gdyż „nad jego bezpieczeństwem czuwa braterskie czujne oko chłopskie"!

— **Dania a polscy robotnicy.** Rząd duński zwrócił się do wydziału kraj. z zapytaniem, czy galicyjskie biura pośrednictwa pracy nie mogłyby dostarczyć 8000 robotników galicyjskich na sezon letni do Danii.

Kronika lwowska.

÷ **Mróz,** który wczoraj przed północą doszedł do —24 stopni R. nad ranem trochę zelżył i dziś o 7 rano termometr w mieście wskazywał —18 stopni R. Zdaje się, że od r. 1871 Lwów nie miał takiego mrozu jak wczoraj. Notowaliśmy już wczoraj olbrzymią ilość odmrożeń rąk, nóg, uszu itd. zwłaszcza u studentów. Ale nie obeszło się i bez ofiar cięższych, nawet śmiertelnych. Na błoniach janowskich, przy magazynie wojskowym, zamarzł stojący tam w nocy na wczoraj na posterunku szeregowiec 80 pp. Zastano go w pozycyi siedzącej pod magazynem, bez znaków życia. Robotnik kolejowy Wilhelm Skop tak ciężko odmroził obie nogi, że musiano go odwieźć do szpitala. Na stacyi ratunkowej zużyto wczoraj 500 metrów bandaży i 5 klg waty.

Brak opału, na który oddawna Lwów się skarży, tem silniej daje się odczuwać w te dnie szalonych mrozów. Nawet w niektórych szkołach sale nie były dostatecznie opalone i młodzież musiała siedzieć w płaszczach i zięznąć. Węgiel i drzewo stały się we Lwowie, zwłaszcza dla ludzi uboższych czemś nieosiągalnem; drobni handlarze wyzyskując sytuacyę, stawiają niemożliwe ceny a magistrat założył bezczynnie ręce i czeka . . . wiosny.

Dziś do południa opatrzyła stacya ratunkowa 75 osób, które się zgłosiły o pomoc z powodu odmrożenia rąk, nóg itd.

÷ **Z magistratu.** Asystent manipulacyjny archiwum miejskiego F. Kowaliszyn zamianowany oficyałem.

÷ **Rada m. Lwowa** odbędzie posiedzenie w czwartek 24 bm. o 6 wieczór.

÷ **Powszechne wykłady uniwersyteckie.** W środę d. 23 bm. doc. pryw. uniw. dr. E. Romer: Geografia ogólna Cz. I Kula ziemska (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniwersytetu, Długosza 6. Pocz. o godz. 7.

÷ **Z powodu niedokończonego przedstawienia** Adw. dr. Dziedzic, który był na owem sławnem niedokończonem przedstawieniu teatralnem dnia 4 bm. zaskarżył dyrekcyę teatru i skarb państwa o zwrot 6 kor. 40 h. wydanych na bilety za to przedstawienie, aby uzyskać zasadnicze rozstrzygnięcie, czy za podobne i w takich warunkach przerwane przedstawienie jest kto odpowiedzialny. Rozprawa odbyła się dziś a sędzia po przesłuchaniu stron odroczył ogłoszenie wyroku.

÷ **Z karnawału.** Zapowiadany od dawna a nadzwyczaj staranie przygotowany bal Czytelni Akademickiej i powstającej Wzajemnej Pomocy studentów Politechniki odbędzie się w niedzielę dnia 27 b. m. Zapewniony łaskawy protektorat pani namiestnikowej i p. marszałka krajowego oraz łaskawy współudział ogromnej liczby gospodyń dają gwarancyę świetnego udania się balu. Sądzimy, że cel sam dostatecznie przemawia już za tem aby przed rozpoczęciem się balu nie pozostało ani jednego biletu w kasie.

÷ **Wiec rodzicielski** w sprawie przyspieszenia budowy własnego gmachu dla II szkoły realnej we Lwowie odbędzie się w niedzielę, dnia 27 b. m. o 4 popołudniu w sali gimnastycznej szkoły kolejowej.

÷ **Tragedya.** Józef Wiktor Lewandowski, nadzorca stacyi kolejowej Rzeszów-Staroniwa, liczący lat około 50, przybył wczoraj do Lwowa, aby szukać wyjaśnienia czy zemsty na p. X., urzędniku skarbowym, którego podejrzewał o narażanie się jego żonie. Pan X. nie chciał przyjąć Lewandowskiego w biurze, więc Lewandowski czekał na niego przed budynkiem urzędowym, potem szedł za nim aż na ulicę Kurkową i tam na rogu ulicy św. Józefa strzelił do niego dwa razy z rewolweru. Nie trafił wcale pana X, ale przekonany, że go zabił, zwrócił rewolwer ku sobie i strzelił. Kula przeszyła mu brodę i język. Desperat miał jeszcze tyle siły, że zaczął uciekać. Dobiegł aż na Żółkiewskie, gdzie osłabł i sam zgłosił się w tamtejszym komisaryacie. Stan zdrowia Lewandowskiego nie jest groźnym. Odznaczać się on miał zawsze gwałtownym temperamentem i to też było powodem nieporozumień domowych, aż wreszcie jego żona przeniosła się do Lwowa i wdrożyła kroki o uzyskanie separacyi.

÷ **Sprawa kradzieży 20.000 kor. w Banku krajowym.** Proces przeciw czterem młodym ludziom, posądzonym o oszustwo w Banku kraj., proces, który zapowiadał się bardzo senzacyjnie, w ciągu wczorajszej rozprawy stracił bardzo wiele z swego senzacyjnego charakteru. Dwaj główni, „klasyczni" świadkowie przynieśli rozczarowanie. Świadkowie Duda i Władyka. Zeznawali oni głosem cichym, niepewnym, w odpowiedziach na zapytania zwłaszcza obrońcy, wahali się, w kilku szczegółach popadli w sprzeczność z zeznaniami złożonemi w śledztwie; słabe strony tych zeznań potrafił znakomicie podchwycić i wykorzystać obrońca dr. Dwernicki. Zwłaszcza kwestya „sumienia", na które, jako na motyw wydania tajemnicy, powoływał się świadek Władyka, dała obrońcy temat do wielu ironicznych i dowcipnych uwag. W tej kwestyi stwierdził zresztą dziś prez. Przyłuski, zwracając się do tego świadka, że o sumieniu nie było mowy, a chodziło o pieniądze, wyznaczone w nagrodzie.

Publiczność przysłuchuje się z zajęciem rozprawie. Sala pełna. Przeważa młodzież, a wśród niej sporo panienek.

Dzisiejsza rozprawa rozpoczęła się po 9 rano. Zeznawał w dalszym ciągu św. Władyka, dodając do znanych już szczegółów, iż słyszał od oskarżonych, jakoby brat Kazimierza Wojcickiego, Zenon, groził winnym denuncyacyą, gdyby nie dostał 400 kor. Zeznał w końcu świadek, że Kazimierz Wojcicki zwrócił się naprzód do niego z propozycyą podjęcia w Banku kraj. 20.000 kor.

Św. Leon Kostkiewicz, słuchacz szkoły handlowej, obecnie szeregowiec 80 pp., zajęty razem z Władyką w kancelaryi wojskowej, opowiada, że pewnego razu zeszła rozmowa między nim a Władyką na temat braku pieniędzy, przyczem Władyka wyraził się, iż zna źródło, z którego mógłby wydostać większą kwotę, ale boi się go użyć. Mimo nalegań nie chciał jednak żadnych szczegółów bliższych podać, prócz tego, iż chodzi o sprawę oszustw w Banku kraj. Także i później szczegółów żadnych ani nazwisk nie zdradził, świadek jednak wiedział, iż Władyka już doniósł dyrekcyi Banku o swych wiadomościach, ponieważ widział kartkę do Władyki od dyr. dr. Zgórskiego.

Św. Stefan Daiki, praktykant handlowy, a poprzednio chłopak w Banku kraj., słyszał o oszustwie w Banku kraj., ale co do sprawców nie ma żadnej wiadomości. Na świadka go wezwano, ponieważ w czasie śledztwa przeciw podejrzanym o oszustwo Wojcickiemu i tow. wysłał do St. Dudy (wczoraj słuchanego) kartkę koresp., w której domagał się, by w śledztwie „nie mówił tego, co wczoraj słyszał od niego", bo mogliby obaj co „oberwać". Słowa te tłomaczy jako żart, jako chęć wywołania senzacyi w Banku, gdzie wszystkie listy, przychodzące do służby, podówczas kontrolowano.

Św. Jan Markowski, chłopiec w Banku kraj., widział niejednokrotnie, jak osk. Borowicki, w wolnych chwilach próbował naśladować podpisy urzędników i dyrektorów Banku.

Św. Leopold Novi, praktykant drukarski, jeden z zapalonych „fakowców", należał do przyjaciół i towarzyszów „pracy społecznej i narodowej" K. Wójcickiego i tow. Opowiada, w podobnym jak oni tonie, a więc z emfazą, w górnolotnych słowach, o celach i zadaniach owych Kółek konspiracyjnych, przyczem z dumą i malującem się na dziecinnej twarzy zadowoleniem, spogląda to na ławę przysięgłych, to na oskarżonych. W zeznaniach jego, odnoszących się do samej sprawy, „clou" stanowił opis zajścia, które miało miejsce swego czasu wśród oskarżonych w lokalu ich czytelni. Mianowicie Zenon Wojcicki miał „owczas", posprzeczawszy się z wielu innymi członkami organizacyi, zawołać: „Ja wam pokażę wszystkim z czego wy żyjecie i ubieracie się. Wszyscy zgniecie w kryminale". Co owe słowa znaczyły — nie wie, zapamiętał je jednak i próbował nawet zbadać tę sprawę i zapytywał o to Zenona W. Dowiedział się potem, że sprawa została załagodzona na jednem z posiedzeń wydziału czytelni. Z organizacyi następnie usunął się z powodu niesnasek rozmaitych. Zwłaszcza przykrą była „ulcuszka" — jak się wyraził świadek — z powodu jednej z pań, odwiedzającej czytelnię. Z reszty zeznań jego, bardzo obszernych, ważniejszem było jeszcze to, iż kiedy był w policyi, wezwany do złożenia zeznań, i spotkał się tam z Zenonem Wojcickim, usłyszał od niego słowa: „Bój się Boga — milcz!" O co chodziło Wojcickiemu — nie wie. Prawdopodobnie o tajemnicę organizacyi. O Władyce wyrażał się świadek pochlebnie.

Św. Anna Novi, matka Leopolda, nie podała nic ważnego.

Dużo kłopotu było z następnym świadkiem, Ozyaszem Pekelesem, z powodu jego głuchoty. Przewodniczący musiał dobrze natężać głos, by świadek w ogóle zrozumiał pytanie. W sprawie samej jednak nie umiał on nic interesującego powiedzieć.

Stanisław Chomiak, również jeden z gorliwych członków organizacyi, nawet początkowo podejrzany o współudział w oszustwie i z tego powodu więziony, zeznawał pod przysięgą, mimo odmiennego wniosku prokuratora. Przeczy kategorycznie, zgodnie z obroną oskarżonych, by odbyło się jakiekolwiek zgromadzenie na pl. Franciszkańskim i by tam, lub gdziekolwiekindziej była mowa o wydobyciu pieniędzy z Banku krajowego. Wobec sprzeczności tych zeznań z zeznaniami świadka Władyki, skonfrontowano ich obu, przyczem obaj obstawali przy swych zaprzysiężonych, a skrajnie sprzecznych twierdzeniach.

Św. Władysław Dzbański, uczeń prywatny, należał również do organizacyi „fakowców" i także był więziony. Podobnie, jak Chomiak zaprzeczył stanowczo zeznaniom Władyki, z przeczył również, jakoby z Władyką po fakcie oszustwa o pieniądzach, o ich ukryciu rozmawiał. Przy konfrontacyi powtórzył to Władyce w oczy, nazywając jego zeznania „bezczelnem kłamstwem".

Zenon Wojcicki, brat oskarżonego Kazimierza, 19 letni młodzieniec, praktykant handlowy, zeznawał pod przysięgą. Potwierdził on zeznania świadka Noviego, że pewnego razu w lokalu czytelni, rozgniewany na kolegów, zawołał do nich: „wy oszuści bankowi, ja wiem, skąd wy bierzecie pieniądze". Słowa te tłomaczy tem, iż wypowiedział je w złości a podstawę do tego dała mu rewizya u Borowickiego i Rutkowskiego, w związku z tem oszustwem. Twierdzi jednak, że żadnej innej podstawy do takiego podejrzenia nie miał.

W tem miejscu przerwał prezydent przesłuchiwanie świadków a zaprosił do wydania orzeczenia znawców pisma pp. Nowickiego i Skobielskiego. Obaj znawcy zgodnie orzekli, iż pismo na sfałszowanej przekazce jest identyczne z pismem na dołączonej próbce, a pochodzącem z ręki osk. E. Borowickiego, orzekli dalej, że podpis „H. Schleien", umieszczony na odwrotnej stronie przekazki, pochodzi z ręki osk. Meisnera. Twierdzenia swe uzasadnili znawcy w obszernym pisemnym wywodzie, odczytanym podczas rozprawy, oraz demonstrując wobec sędziów przysięgłych charakterystyczne cechy obu pism.

Na tem odroczył przewodniczący o 1.45 pop. rozprawę do 4 popołudniu.

÷ **Ruskie Tow. „Siła"** ukonstytuowało się w niedzielę na pierwszem zgromadzeniu w sali „Sokoła" ruskiego. Przybyło około 400 osób, sług, służących i zarobników. Przewodniczył p. Bazyli Nahirny. Po odczytaniu i objaśnieniu statutów przez p. L. Cegielskiego, redaktora „Swobody" wpisało się do towarzystwa około 200 osób. Wpisowe 1 k., wkładka 20 hal. tygodniowo. Zgromadzenie zakończono odśpiewaniem hymnów narodowych.

Kronika krajowa.

Poseł dr. Doboszyński, którego rozprawa wytoczona przeciw marg. Boishebert i adw. dr. Goldbergowi o obrazę czci, toczy się w Rzeszowie od kilku tygodni — **cofnął skargę** przeciw adw. dr. Goldbergowi o obrazę, popełnioną przez to, że ten w piśmie z d. 28 lutego 1906 przesłanem komisyi parlamentarnej Koła pol., zarzucił dr. Doboszyńskiemu, że „nadużywa swego mandatu poselskiego i korumpuje sądy w tym celu, aby uzyskać dla siebie korzystne uchwały a ze szkodą dla swoich przeciwników procesowych". Po złożeniu cofnięcia skargi, co w zastępstwie p. Doboszyńskiego, uczynił dr. Grek, ogłosił przewodniczący wyrok uwalniający dr. Goldberga od oskarżenia.

Wybór uzupełniający jednego członka rady powiatowej z grupy gmin wiejskich, rozpisało namiestnictwo na 28 lutego.

Burmistrzem Kalwaryi wybrany został p. Ignacy Rychlik.

Z Tarnowa donoszą, że tamtejszy kahał zasuspendował prymaryusza szpitala żydowskiego dr. Schützera w jego czynnościach.

Okrutne morderstwo. Z Rożniatowa donoszą, że w nocy z 15 na 16 bm. zamordowano w okrutny sposób tamtejszego rzeźnika Wincentego Wandacha. Wracał on z Krechowic, gdzie odstawił na kolej kilkaset sztuk świń, zakupionych na jarmarku. Na powracającego napadnięto w polu i tam ugodzono go w głowę jakiemś tępem narzędziem tak silnie, że załamano mu czaszkę, następnie pastwiono się na bezprzytomnym w okrutny sposób. Całe ciało Wandacha pokryte było odciskami podków od butów. Jeden z morderców po dokonaniu zbrodni jak zbadano, przywiózł na saniach zamordowanego do Rożniatowa i porzucił go w rowie, na co wskazuje brak krwi w tem miejscu, w którem leżał sp. Wandach. Śledztwo wdrożono.

Kronika powszechna.

Pamięci dr. Hartla byłego ministra oświaty w Austryi, poświęcił w „N. fr. Presse" bardzo ładne wspomnienie hr. Karol Lanckoroński. Rzucając tę garść wspomnień na świeżą mogiłę zmarłego uczonego, spełnił hr. Lanckoroński piękny akt wdzięczności, śp. Hartel był bowiem jego nauczycielem domowym i wychowawcą, odbywał z nim podróż za granicę i wszczepiał w jego młody umysł zamiłowanie do piękna i do nauki. To też serdeczna przyjaźń łączyła obu tych mężów, przyjaźń, oparta na wspólnych ideałach i na wspólnem pragnieniu rozszerzania kultury. Na jedną zwłaszcza zasługę śp. Hartla zwraca hr. Lanckoroński uwagę, a mianowicie na powołane przezeń, w porozumieniu z Mommsenem, do życia zjednoczenie wszystkich akademij umiejętności, które oddać powinno całej ludzkości wprost nieobliczalne usługi, gdyż uprości i ułatwi badania naukowe.

§ **Z powodu pani Odillon,** słynnej i popularnej w Wiedniu artystki dramatycznej, odbywał się w Wiedniu proces, który przez cztery dni całą stolicę naddunajską trzymał w naprężeniu. Pani Odillon tkniętą została przed dwoma laty atakiem apoplektycznym, skutkiem czego niedomagała fizycznie i umysłowo i na własne żądanie postawioną została pod kuratelę a także na jej życzenie zamianowano kuratorem dra Müllera we Wiedniu. Po postawieniu jej pod kuratelę stan zdrowia pani Odillon nieco się poprawił i chciała pozbyć się kurateli. Sąd jednak nie zgodził się na to, gdyż zachodziła obawa, że otoczenie pani Odillon, posiadającej majątku przeszło milion koron, będzie ją wyzyskiwało. Dzienniki wiedeńskie zajęły się tą sprawą i wystąpiły przeciw kuratorowi dr. Müllerowi, zarzucając mu, że wyzyskuje swoją sytuacyę i że ze względów zarobkowych nie chce się pozbyć kurateli. Dr. Müller wytoczył trzem dziennikarzom proces. Pierwsza rozprawa przeciw dwom redaktorom „Montagszeitung" skończyła się skazaniem tychże na 2 miesiące aresztu. Na rozprawie poruszano bardzo drażliwe sprawy, a pisma wiedeńskie przepełnione były najdrażliwszemi sprawozdaniami. W dalszym ciągu odbyć się mają rozprawy przeciw redaktorom „Zeit" i „Arbeiterzeitung".

§ **Węgierski minister sprawiedliwości** Polonyi, którego afera z b. burmistrzem Budapesztu Halmosem, wywołała w całym świecie ogólne zgorszenie jest niezrównanym agitatorem, nader przebiegłym i pełnym wytrwałości. Dwanaście lat temu został jednogłośnie wykluczony z klubu niezawisłości, ciągle przebąkiwano o różnych jego brudnych sprawach, a jednak umiał na nowo wkręcić się do klubu, stanąć na czele skrajnej jego frakcyi, która pierwsze kroki Kossuta ku pojednaniu się z koroną udaremniła i zostać wiceprezesem klubu. W stronnictwie niezawisłości boją się go, bo mógłby wydać na jaw różne nieprzyjemne dla stronnictwa i wogóle dla koalicyi rzeczy.

Różne dzienniki węgierskie przepełnione są wywodami na temat Polonyego. „Budapesti Napló" donosił, że wystąpiła niejaka Elżbieta Peke do gubernatora Fiumy, hr. Nako, z którego stryjem niegdyś stosunek miała, z pretensyami niesłusznemi — i adwokat jej, którym był nie kto inny tylko Polonyi odgrażał się wyprawieniem skandalu, jeżeli rodzina tym pretensyom zadość nie uczyni.

Dziennik antikoalicyjny „Magyar Szó" zadrukował d. 14 bm. całą pierwszą swoją stronnicę tłustemi czcionkami, podnosząc następujące zapytania: „Czy może panamista być ministrem sprawiedliwości? Czy może być ministrem sprawiedl. indywiduum, obwiniane o paserstwo (przechowywanie rzeczy skradzionych)? Czy obwiniane o fałszerstwo indywiduum może być ministrem sprawiedliwości? Czy może być ministrem sprawiedliwości indywiduum o przysięgę fałszywą oskarżane? Czy może być ministrem sprawiedliwości indywiduum posądzone, że jest ajentem domu rozpusty? — Tak jest — może być, jeżeli przyjacielem jego od serca jest hr. Juliusz Andrassy (minister spraw wewn.).

Następnie na całej znowu stronicy rozbiera „Magyar Szó" każdy z przytoczonych powyżej zarzutów. Został tu także hr. Andrassy w sposób skandaliczny wyzwany, gdyż nie jest on wcale przyjacielem Polonyego, pomimo, że podczas walki z Tiszą Polonyi swoją własną kandydaturę na rzecz Andrassego cofnął i wogóle z całą mocą za Andrassym stawał. Hr. Andrassy jest co najwięcej kolegą Polonyego w gabinecie i właśnie „Magyar Szó" pragnie, aby się Andrassy pozbył tego koleżeństwa.

§ **W Ołomuńcu** bawiło w niedzielę kilku posłów polskich, przybyłych tam w odwiedziny do posła ks. kan. Komorowskiego, który serdecznie i gościnnie podejmował swych przyjaciół i kolegów.

Ruch artystyczno-literacki.

Z teatru. (Rocznica styczniowa w teatrze lwowskim.) Widownią wzniosłej uroczystości był wczoraj teatr lwowski. W 44 rocznicę powstania styczniowego skupiła obszerna sala teatralna garstkę publiczności, żądnej nie zabawy ani rozrywki, ale pragnącej wspomnień drogich acz bolesnych. Po pięknej przedmowie prof. uniwersytetu dra Bronisława Dembińskiego, który określiwszy krótko fakta historyczne i konieczność przebytej walki o niepodległość, scharakteryzował świetnie sprawiedliwość i poczucie obowiązku, przepowiadające, że i Polska dojdzie kiedyś do tego narodowego skupienia i zjednoczenia, ożądanego marzeniem narodów, po szlachetnej produkcyi p. Coligsona Szymańskiej odegrano znany już

12

Ks. Prymas Stablewski.

(Ciąg dalszy)

„I któż odważy się powiedzieć, że gdyby był Polakiem, powstanie przeciwko rosyjskiemu panowaniu uważałby za bezprawie, albo za potępienia godną rewolucyę". „Jedna prawda jest pewną; widzimy w Polsce straszne skutki złych czynów z przeszłości; widzimy straszne następstwa, jakie wszelkie bezprawie ciągnie za sobą w dalszych pokoleniach. I cóż nam wobec tych stosunków pozostaje do uczynienia, ażeby oprócz łez, które wylewamy nad tą nędzą w Polsce, braciom naszym jeszcze pospieszyć z pomocą? Ludzkich środków niestety dziś już na to nie ma. Ale tem więcej uciec się powinniśmy do tych świętych środków łaski, które wszędzie i zawsze są dla nas przystępne. Módlmy się za cesarza rosyjskiego, aby Bóg natchnął go wielkiemi, wielkodusznemi, prawdziwie chrześcijańskiemi myślami. Módlmy się za wszystkie biedne serca w Polsce, za te dusze zasmucone od granic Polski aż do głębi Sybiru, które krwawi tysiące ran wskutek ostatniej walki. Niechże Bóg ich pocieszy, niechże wśród ciężkich walk naród ten zachowa i ochroni przed bezprawiem. Niech Bóg da Polakom, że Jego prawo nie będzie zapomnianem i poprze ich dążenia w duchu praw ich narodowości należnych! Niech Bóg ochroni Polaków od pomocy tej potępienia godnej rewolucyi, która przechodzi przez cały świat i wszystko, czego się dotknie, zaraża i psuje".

Nigdy może w Sejmie pruskiem nie brzmiały dla Polaków serdeczniejsze akordy, nigdy ks. Bismark nie musiał słyszeć przykrzejszych ani gwałtowniejszych uwag, jak w czasie rozpraw nad konwencyą Alvenslebena, w myśl której rząd pruski 8 lutego 1863 zobowiązał się dopomódz Rosyi do wytępienia powstania i zezwolił wojsku rosyjskiemu ścigać powstańców na terytoryum pruskiem.

Bismark w tej sprawie, jak zwykle, odgrywał rolę dwoistą. Bojąc się wzmocnienia Rosyi przez ugodę z Polską, zwalczał już jako ambasador pruski w Petersburgu, jak to przyznaje w Pamiętnikach swoich *), wpływy Wielopolskiego, wielkiego księcia Konstantego i Gorczakowa, dążące do reform w Polsce, równocześnie zaś czynił nadzieje zwolennikom powstania, a ostrząc sobie zęby na Warszawę, którą, jak utrzymuje Bismark w Pamiętnikach, chwilowo car Alexander chciał porzucić, starał się za pomocą niegodziwych środków zamącić wodę, aby tym sposobem ułatwić sobie połów. Czynił też wszystko możliwe, ażeby przeszkodzić zbliżeniu się Rosyi do Francyi i Austryi, które byłyby ułatwiły ustępstwa w duchu sprawiedliwości w sprawie polskiej, obawiał się bowiem rezultatu tego zbliżenia we wzmocnionym wpływie Austryi w Niemczech. Powołując się też na memoryał Clausewitza, według którego samodzielność Polski byłaby nieodłączną od oderwania Poznańskiego od Prus, a w dalszym ciągu od utraty Prus zachodnich i Gdańska, bez przyzwolenia Sejmu obsadził granicę rosyjską wojskiem i narzucił się carowi z konwencyą. Car Alexander, do którego zalet nie należała wielka odwaga, pomimo opozycyi Gorczakowa, którego nieproszone wmieszanie się Prus w tę sprawę obraziło i który słusznie mniemał, że w razie klęski Rosyi Prusy chcą odegrać gorszą jeszcze rolę, aniżeli car Mikołaj na Węgrzech, **) — rozczulił się propozycyą Bismarka, kazał milczeć Gorczakowowi i przyjął pomoc pruską. Tak cały traktat jednak, jak i tajny artykuł, zobowiązujący obydwa mocarstwa do wspólnego szpiegowania powstańców i skojarzenia policyjnych dążeń pozostał dla Sejmu pruskiego tajemnicą.

Ponieważ nieludzka konwencya rzeczona wywołała w parlamencie angielskim głośne echo i stała się powodem reklamacyi cesarza Napoleona III, Drouyn de Lhuys, Talleyranda i angielskiego ambasadora Buchanana, z angielskich dzienników dowiedzieli się o niej pruscy posłowie i wtedy wybuchła w Sejmie pruskim niebywała burza.

Bismark na interpelacyę Chłapowskiego i Kantaka***), dotyczącą stanu oblężenia w Poznaniu, odpowiedział ogólnikowo, na interpelacyę Carlowitza zaś, dotyczącą konwencyi samej, odmówił odpowiedzi. Wobec ataków ze wszech stron jednak zdecydował się kilkakrotnie zabrać głos w dyskusyi, a uczynił to w taki sposób, że w namiętnej gwałtowności, cynicznej impertynencyi i obelżywych zniewagach parlamentu przeszedł samego siebie. Jak to podnieśliśmy powyżej, prezydentowie parlamentu zazwyczaj kapitulowali wobec Bismarka i bali go się, jak studenci profesora. A jednak Bismark przebrał tak dalece miarę, że zmusił w czasie dyskusyi wiceprezesa Behrenda do wezwania go nie do porządku wprawdzie, ale do przedmiotu. Gdy zarzucił sejmowi pruskiemu brak pruskiego patryotyzmu i oddawanie usług zagranicznym nieprzyjaciołom Prus i wyraził radość, że izba jeszcze się może zdobyć na oburzenie, odezwały się gromkie okrzyki: „Do porządku", ****) Wiceprezes Behrend jeszcze nie przywołał go do porządku, zaznaczył jedynie tylko, że „pan minister-prezydent oświadczył, iż cieszy się z wyrazu oburzenia, który wywołał w izbie. Czy pan minister prezydent cieszy się z tego, co izba zamierza uczynić, albo, co uczyniła, jest jego rzeczą. Wezwanie do porządku wobec takiego powiedzenia nie uważam za uzasadnione". Na to odpowiedział Bismark: „Nie chcę tutaj badać pytania, o ile wezwanie do porządku królewskiego ministerstwa stanu dałoby się w ogóle usprawiedliwić. Ale gdyby była o tem mowa, zastrzegam sobie dalsze roztrząsanie tej sprawy". W następnem zaś zdaniu napadł na posła Unruh, obrzucając go osobistymi zarzutami i podnosząc, że nazwisko jego łączy się z odmową podatku w r. 1848.

Tego już wiceprezydentowi Behrendowi było za dużo. Przerwał też Bismarkowi mowę następującem napomnieniem: „Muszę przecież zwrócić uwagę pana ministra-prezydenta, że ten ostatni fakt nie ma żadnego związku z obecną rozprawą. Jakie stanowisko zajmował Unruh w czasie parlamentarnych układów, nie należy wcale do obecnej rozprawy i nie ma z nią najodleglejszej nawet łączności". Na to odpowiedział Bismark w sposób piorunujący z uczuciem podrażnienia dumy: „Pozwalam sobie panu prezydentowi uczynić uwagę, że nie mogę mu przyznać prawa do przerywania mego przemówienia. Nie mam bowiem zaszczytu być członkiem tego zgromadzenia, nie uchwalałem wcale waszego regulaminu ani też nie brałem udziału w wyborze waszego prezydenta, a przeto nie podlegam dyscyplinarnemu wpływowi tej izby. Władza dyscyplinarna pana prezydenta kończy się tam, gdzie się zaczyna stół ministeryalny. Za przełożonego mam Jego Mość Króla i nie wiem wcale, jakie postanowienie ustawy albo konstytucyi mogłoby mię poddać dyscyplinie pana prezydenta. Zabieram głos nie wedle waszego regulaminu, ale wedle powagi udzielonej mi przez Jego Mość Króla, na podstawie paragrafu konstytucyi, która przepisuje, że ministrowie w każdej chwili, gdy zażądają głosu, mają głos otrzymać i być wysłuchani. Panowie nie macie prawa mi przerywać."

(C. d. n.)

*) Bismark Gedanken und Erinnerungen; Die Alvensleben'sche Convention XV. Kapitel, str. 337.

**) Emile Ollivier Napoleon III et Bismarck en Pologne 1901.

***) Haus der Abgeordneten. Sten. Berichte, 12 S. 16 lutego 1863.

****) Haus der Abgeordneten; 17 S. 26 lutego 1863.

W fejletonie 9) w numerze sobotnim wydrukowano na trzeciej szpalcie przez omyłkę drukarską „prezesa Koła Gustawa Piotrowskiego". Powinno było być: Gustawa Potworowskiego.

u nas „Dramat jednej nocy“ Urbańskiego i nieznany jeszcze obrazek sceniczny Franciszka Rawity Gawrońskiego p. t. „Za ojczyznę“. Utwór p. Gawrońskiego tchnie serdecznem ciepłem i tem świetnem odczuciem chwili walki narodowej, która nawet z dzieci, ledwie wyszłych z pod opieki rodzicielskiej, czyniła bohaterów. Czuje się, że „Za Ojczyznę“ pisał literat, żądny nie jedynie efektów i przemijającej sławy, ale człowiek, który wszystko to sam przeżył i sam przebolał.

Henryk Zbierzchowski.

Repertuar lwowskiego teatru miejskiego

We środę „Moralność pani Dulskiej“ G. Zapolskiej.

We czwartek „Pan Tadeusz“ opera w 4 aktach napisał J. T. Wydżga. Występ Ireny Bohus.

W piątek „Zażarty automobilista“.

W sobotę popoł. „Damy i huzary“, wieczór „Pan Tadeusz“ opera Wydżgi. Występ Ireny Bohus.

Repertuar teatru krakowskiego.

We środę „Sherlock Holmes“.

We czwartek „Nitka jedwabiu“ Sardou.

W piątek teatr zamknięty.

W sobotę premiera „Bakarat“ Bernsteina.

W niedzielę popoł. „Betleem polskie“ — wieczór „Wicek i Wacek“.

W poniedziałek „Wieczór humoru“ Lelewicza.

Nowa opera polska.

Każda nowa opera polska jest wielkiem zjawiskiem w naszem życiu artystycznem a pierwsze jej przedstawienie jest świętem polskiej muzyki. Tem większem jest świętem, jeżeli ta opera jest dziełem, nie tylko przez swój temat, ale i przez swego ducha na wskróś polskiem, jeżeli muzyka jej jest czerpana z naszej narodowej krynicy, jeżeli jest przeznaczona, aby podnosiła serca i dusze polskie. Takie święto obchodzimy dziś we Lwowie. W teatrze miejskim odbędzie się dziś wieczór pierwsze wystawienie „Pana Tadeusza“, opery J. T. Wydźgi.

Józef Tomasz Wydźga.

Twórca nowej opery polskiej urodził się w Woruczynie (powiat tomaszowski, gubernia lubelska) w r. 1873. Studya prawnicze i agronomiczne odbywał w latach 1889 do 1894 w Wiedniu, lecz równocześnie z całym zapałem oddawał się muzyce, którą ukochał czując w sobie talent, iskrę Bożą, która tych, którym jest dana, wiedzie zawsze ku ich przeznaczeniu.

Gry fortepianowej uczył się p. Wydźga u profesora Grossa z Gracu, harmonii i kontrapunktu u profesora Brücknera, historyi muzyki i historyi oper i oratoryów słuchał na wykładach sławnego profesora Hanslicka. Resztę swego muzycznego wykształcenia dopełniał p. Wydźga, słuchając cyklu koncertów historycznych w Musikvereinie, wreszcie uczęszczając przez dwa lata codziennie na operę.

I już w tym czasie, idąc za własnem natchnieniem, począł p. Wydźga tworzyć własne kompozycye. Do współpracownictwa zapraszał najpierw p. Jotejkę, następnie p. Jana Galla. Ogromną bowiem przeszkodą w spisywaniu kompozycyj jest słaby wzrok p. Wydźgi, który mu pozwala tylko przy największem natężeniu na mozolne nakreślenie nut. P. Wydźga ma wzrok tak słaby, że odczytać nut, nawet swoich własnych, już nie może i aby nie zapomnieć własnej kompozycyi, musi posługiwać się pomocą obcą. Dlatego też kontrola instrumentacyi i rozpisywanie partów jest dla niego niemożliwe. Z tego powodu miał już wiele zawodów i nieporozumień. Inwencya przychodzi mu z nadzwyczajną łatwością, ale techniczne wykonanie z ogromnemi trudnościami i musi się ono opierać na cudzej pomocy i rzetelności.

Opera, którą dziś Lwów po raz pierwszy usłyszy, zrodzona w natchnieniu, jest owocem długiej pracy, ale też i wielkich trudów i trosk z powodów powyższych. Wszystkie jednak trudności techniczne przezwyciężył p. Wydźga i dał dzieło wykończone, jasne jak kryształ i jak kryształ oszlifowane.

Libretto

do opery „Pan Tadeusz“ ułożył sam kompozytor J. T. Wydźga przy współudziale Maryi Wydźdżanki. Zostało ono w roku ubiegłym wydane w osobnej, ozdobnej książce (str. 93) i zaopatrzone wyczerpującemi objaśnieniami.

Pan Wydźga układał swoje libretto z ogromnym pietyzmem dla przesławnego dzieła Mickiewicza, z przejęciem się jego duchem i dlatego czytać je można jak poemat. Kompozytor starał się jak najmniej obcinać lub przerabiać potrzebne mu do opery ustępy z mickiewiczowskiej epopei i dokonywał zmian tylko tam, gdzie to dla muzyki niezbędnem było. Zmianom tym formę wiersza nadała p. Marya Wydźdżanka z wielkim talentem i polotem poetyckim.

Libretto poprzedza autor następującem objaśnieniem:

„W ogólnych zarysach czterech aktów opery da się zastosować podział dwojaki, a mianowicie: dramatyczny i epiczny.

„Pierwszy mieści się w zupełnej swej całości li tylko w trzech pierwszych aktach opery, do drugiego zaś należy i uwertura, będąca niejako prologiem, jakoteż akt czwarty, stanowiący rzeczywisty epilog epopei.

„Dramatyczna całość tyczy się w przeważnej części fabuły ostatniego zajazdu na Litwie, spowodowanego nienawiścią dwóch litewskich rodzin. Nienawiść ta istnieje pomiędzy tradycyą rodu Horeszków, reprezentowaną w osobie klucznika Gerwazego, a Soplicami. Powodem wszelkich niesnasek jest awanturnicze życie Jacka Soplicy, jego nieszczęśliwa miłość do córki stolnika, której ręki mu odmówiono, dalej zbrodnia, jakiej tenże się dopuścił na osobie stolnika, a wreszcie rozgrabienie dóbr Horeszków i i częściowe przyznanie ich Soplicom przez Targowicę Obecnie sądy graniczne, na dawnem tle świeże kłótnie i zajścia wskutek używania zamczyska Horeszków na biesiady wieczorne przez sędziego Soplicę wywołują reakcyę, a więc zajazd propagowany przez Gerwazego, jakoteż dalsze konsekwencye w sprowadzeniu wojska przez asesora, bitwę, emigracyę uczestników tejże i wreszcie zgon bohatera tej dramatycznej fabuły skutkiem ran poniesionych w obronie swoich prześladowców. Stąd też bohaterem całej fabuły jest Jacek Soplica, a treścią historya jego życia.

„Z drugiej zaś strony epos, obejmujące całokształt opery, mieści w sobie szereg obrazów z życia szlacheckiego na Litwie. Pierwiastek erotyczny: najpierw awantur miłosnych Tadeusza z Telimeną, później miłości Tadeusza z Zosią jest, tak, jak to sobie Adam Mickiewicz życzył, umieszczony na trzecim planie. Przytem jednak nie można było uniknąć różnych, z nowych słów złożonych okresów, z powodu, iż autor „Pana Tadeusza“ w erotycznych chwilach więcej sam dopowiada opisowością, aniżeli mówi słowami swoich bohaterów.“

Opera p. Wydźgi „Pan Tadeusz“ ma cztery akty.

Akt pierwszy, rozpoczynający się krótką introdukcyą, dzieli się na cztery obrazy. W obrazie pierwszym scena przedstawia zrujnowany nieco fronton zamku Horeszków. Rzecz dzieje się wczesnym rankiem. W chwili odsłonięcia kurtyny widzimy Gerwazego, stojącego w drzwiach zamku. Po chwili wjeżdża konno hrabia na przód sceny i Gerwazy opowiada mu, jak Jacek Soplica zabił stolnika i skłania go do zerwania układów z Soplicami. W drugim obrazie widzimy grzybobranie i polowanie. Jesteśmy w środku lasu; po prawej stronie „świątynia dumania“ Telimeny, po lewej niewielka polanka. Telimena ogląda szkic hrabiego, potem zbliża się Tadeusz i wysławia piękność drzew polskich ponad wszystkie inne. Nagle zjawia się gajowy, wołając: niedźwiedź, mospanie! Następuje scena polowania, zakończona hejnałem myśliwskim wojskiego. Obraz trzeci pokazuje nam pokój Zosi, którą Telimena uczy, jak wchodzić w świat; obraz czwarty wreszcie odtwarza wieczerzę i kłótnię w zamku Horeszków.

Akt drugi podzielony jest na dwa obrazy. W pierwszym widzimy zaścianek dobrzyński, w którym zbiera się szlachta, przygotowując się do zajazdu, w drugim zaś obrazie mamy sam zajazd. Scena przedstawia teraz dziedziniec w Soplicowie a sam zajazd odbywa się ściśle wedle opisu epopei.

Akt trzeci ma także dwa obrazy. Pierwszy przedstawia bitwę w sali jadalnej w soplicowskim dworze, drugi odtwarza sławną spowiedź Robaka.

Ostatni akt jest ucztą zaręczynową, zakończoną polonezem. Polonez przechodzi wreszcie w finałową odę duetu Tadeusza z Zosią z akompanamentem całego chóru; wszyscy tańczący otaczają tę parę i łączą uczucia miłosne z wróżbą patryotycznych błogich nadziei, z ufnością spodziewają się przyjścia jasnej a promiennej narodowej przyszłości:

Śmieje się wiosna promienna, radosna
I kwiaty nam sypie garściami,
A wyżej u góry rozeszły się chmury
I błogosławieństwo nad nami!

U góry na tle ciemnego błękitu w jasno-zielonych promieniach silnego światła jawi się postać błogosławiącej Matki Bożej w ramach Ostrej Bramy.

Z KRAKOWA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Termometr wskazuje dziś w Krakowie —22° C. Prawie wszystkie pociągi spaźniają się. Pociąg wiedeński przybył dziś rano o godzinę później, pociąg lwowski zamiast o godz. 6 m. 50 rano przybył dopiero o godz. 10.

Z POZNANIA

O polski katechizm.

Onegdaj skazano w Poznaniu redaktorów „Pokraki“ Bolesława Rakowskiego na 75 marek grzywny, a Tad. Czajkowskiego na dwa tygodnie więzienia.

Z WARSZAWY.

(Pocztą.)

— Administratorem dyecezyi kieleckiej obrała kapituła kielecka swego dziekana ks. Franciszka Brudzyńskiego.

— Onegdaj o godzinie 2 w nocy wieś Czyste pod Warszawą, otoczono kordonem wojska i dokonano w kilku domach rewizyi, która trwała do pół do 8 rano. Aresztowano 40 młodych ludzi, w tem kilku urzędników kolejowych. Popołudniu odstawiono kilkunastu do cytadeli i ratusza. Urzędników kolejowych uwolniono.

Przy ulicy Smoczej w Warszawie wykryto skład wydawnictw nielegalnych, znaleziono tam około 2 pudy różnych druków. Znacznie większy skład wykryto przy ulicy Grzybowskiej, gdzie znaleziono około 200 pudów wydawnictw nielegalnych.

— Wczoraj wieczorem jacyś ludzie napadli w Warszawie na szefa stacyi kolei warszawsko-petersburskiej i zranili go strzałami rewolwerowymi.

— Naczelnik powiatu łęczyckiego, Paszkowski, został 4 strzałami rewolwerowymi śmiertelnie raniony. Odwieziono go do Łodzi.

Ostatnie wiadomości.

„To, co obecnie dzieje się w parlamencie austryackim i wogóle w Austryi, przypomina kupiecką z u p e ł n ą w y s p r z e d a ż“. Temi słowami scharakteryzował obecną sytuacyę pewien niemiecki były minister w rozmowie z jednym z przyjaciół naszego pisma.

I rzeczywiście wyborna to charakterystyka. Izba posłów uchwala, co jej rząd przedłoży, a izba panów kiwa głową i nie wolno jej powziąć żadnych zmian.

W kwestyi ustawy o „czystości wyborów“ chciano w komisyi izby panów poczynić pewne poprawki, ale rząd nie pozwolił, więc też nie będą poczynione. Natomiast mądrzejsza ustawa o nietykalności poselskiej, uchwalona przez izbę posłów i poniekąd obostrzająca regulamin jej obrad, nie zostanie, jak donoszą, przez izbę panów przyjętą, bo rząd zapewnia, że jest „chaotyczną“. Izba panów obraduje przy bardzo słabym komplecie, bo żal ludziom tracić czas na kiwaniu głową.

Sejm galicyjski, jak donosi z Wiednia „S. p.“ zwołany zostanie na 14 lutego. W czasie sesyi sejmowej odbędzie się posiedzenie poselskiego Koła sejmowego.

Sprawa Polonyiego.

W kronice umieszczamy jeszcze kilka szczegółów dotyczących tej sprawy, omówionej przez nas już obszerniej onegdaj i wczoraj.

Dziś z Budapesztu telegrafują, że w stronnictwie niezawisłości wygłosił wczoraj długą mowę minister Polonyi, w której na podstawie dokumentów odpierał podniesione przeciw niemu zarzuty, poczem stronnictwo uchwaliło że „ponieważ przekonało się o ich bezpodstawności uważa rzecz za załatwioną“, a natomiast przyjęło wniosek wykluczający Zoltana Lengyela ze stronnictwa za atakowanie partyi i jej członków.

Ale nie wszyscy posłowie uważają sprawę Polonyego za załatwioną. Poseł Sandor chciał w sejmie po mowie Polonyego zabrać głos, aby przedstawić w prawdziwem świetle sposób, w jaki wymuszono deklaracyę na Halmosie. Prezydent izby Justh prosił go błagalnie, aby się wstrzymał, gdyż skompromituje całe Węgry wobec Wiednia. Sandor dał się nakłonić do cofnięcia głosu, ale na dziś ponownie zapisał się do głosu i oświadczył, iż wypowie swe wyjaśnienie w sprawie Halmosa. Zdaje się — dodaje telegram — że nietylko stanowisko Polonyego, ale całego gabinetu jest zachwiane.

Wykluczony wczoraj ze stronnictwa niezawisłości dep. Lengyel ogłosił był d. 18 bm. artykuł przeciw dep Ugronowi, zarzucający mu, że Ugron, skoro koalicya dobiła się steru, wszystkich krewniaków korzystnie ulokował i w końcu domagający się, aby stronnictwo za pomocą imiennego głosowania wykluczyło z partyi albo Ugrona albo jego. Ugron w odpowiedzi na ten artykuł wyzwał Lengyela na pojedynek; Lengyel zapowiedział, iż sekundantom swoim poleci zwołać sąd honorowy, któryby orzekł, czy można dawać satysfakcyę człowiekowi, który wyrokiem sądowym skazany został za bankructwo karygodne, a nadto ciąży na nim cały szereg pospolitych zbrodni: jak kradzieże, oszustwo itd. Na to stronnictwo niezawisłości zebrało się już było raz na konferencyę, aby Lengyela wykluczyć. Uchwały tej atoli nie powzięto, a wtajemniczeni opowiadają, że członkowie stronnictwa niezawisłości nie wykluczyli Lengyela tylko dlatego, że obawiali się dalszych jego rewelacyj, kompromitujących także innych członków tego stronnictwa

Lengyel skutkiem tego zamieścił drugi artykuł, w którym również zarzuca Ugronowi kradzież, przekupstwo itd. a Polonyemu czyni za rzuty te same, co Halmos z dodatkiem nowych i wzywa go, aby go zaskarżył. Produkuje nawet fascimile listu pisanego do baronowej Schönberg, zaufanej przyjaciółki hr. Paara, generalnego adjutanta cesarskiego, którą Polonyi miał użyć w celach szpiegowskich, za co miał jej dać 50 tysięcy kor., lecz tej sumy nie zapłacił. Artykuł ów zapewnia, że gdy Polonyi został mianowany ministrem sprawiedliwości, chciał od baronowej wycofać listy ciężko go kompromitujące; przyczem pewnego razu w biurze Polonyego przyszło do skandalicznej sceny, gdyż Polonyi własnemi rękami zrewidował baronową, lecz listów swych nie znalazł, baronowa bowiem listy te oddała w inne ręce, a obecnie fascimile jednego z tych listów podał dziennik „A Nap.“

Budapeszt. Baronowa Bela Schönbergerowa usiłowała dziś sobie odebrać życie, stan jej jest beznadziejny. Na dziś zaprosiła sobie dwóch dziennikarzy, z którymi chciała odbyć konferencyę w sprawie Polony'ego, ale gdy ci dziennikarze przyszli do niej dziś rano, zastali ją już nieprzytomną i dowiedzieli się, że chciała sobie odebrać życie.

Telegramy i telefonematy

z dnia 22 stycznia 1907.

Prognoza pogody.

Wiedeń. Prognoza centralnego zakładu meteorologicznego w Wiedniu na dzień 23 stycznia:

W Galicyi wschodniej i na Bukowinie: Pogoda zmienna, żywe wiatry, bardzo zimno.

W Galicyi zachodniej: Przeważnie pogodnie, miejscami mgła, żywe wiatry, bardzo zimno.

Rada państwa.

Posiedzenie wczorajsze.

Wiedeń. Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby posłów prowadzono dalszą dyskusyę nad nagłością przedłożenia o p o d w y ż s z e n i u p ł a c u r z ę d n i c z y c h. Po przemówieniu kilku posłów n a g ł o ś ć u c h w a l o n o i rozpoczęto generalną dyskusyę nad samem przedłożeniem.

P. hr. S t e r n b e r g atakował w gwałtowny sposób ministra sprawiedliwości, dr. Klema i b. prezydenta ministrów Gautscha tak, że wiceprezydent Zaczek upominał go kilkakrotnie, aż wreszcie mu głos odebrał. Hr. Sternberg odwołał się do Izby, wiceprezydent oświadczył jednak, że do tego apelu nie dopuści, odebrał bowiem głos p. Sternbergowi po kilkakrotnem dopiero upomnieniu za nieprzyzwoite wyrażenia, udzielił więc głosu p. Leckerowi.

Hr. S t e r n b e r g. „Nie powiedziałem nic nieprzyzwoitego! Jesteś pan gałganem!“ (Żywe okrzyki oburzenia w całej Izbie)

Podczas gdy p. L e c k e r zaczął mówić, hr. Sternberg podbiegł do trybuny prezydyalnej i, bijąc w pulpit, powtórzył kilkakrotnie: „Jesteś pan gałganem! gałganem! gałganem!“

Pp L e c k e r i S e i t z przemawiali za przedłożeniem.

Minister skarbu, dr. K o r y t o w s k i, imieniem rządu oświadczył stanowczo, że nie może pójść dalej, niż to już w komisyi budżetowej zaznaczył i że bezwarunkowo będzie musiał odrzucić wszelkie dalsze podwyższenia. Prosi więc posłów, którzy są życzliwi urzędnikom, ażeby się z tym faktem liczyli.

P. S t w i e r t n i a wita imieniem Koła polskiego przedłożenie jako postęp na polu polityki socyalnej. Ustawa zawiera jednak niektóre niedogodności, Izba musi je usunąć. Szemat płac urzędników państwowych nie jest systematycznie przeprowadzony. Na ogół istnieje wprawdzie zasada, że płaca najwyższego stopnia pewnej rangi ma być równą płacy najniższego stopnia następnej wyższej rangi; uczyniono jednakże wyjątki; i tak pensya 4go stopnia VI. klasy rangi wynosi 8800 koron, gdy początkowa płaca w randze V wynosi 10 000 koron. Urzędnicy VI. rangi są przez to pokrzywdzeni. Bez stworzenia w ustawie nowych stopni wystarczyłoby, aby w 2, 3 i 4 stopniu VI. rangi płace odpowiednio były podwyższone. Tak samo brak systemu w terminach co do osiągnięcia wyższych stopni płac. Byłoby to naprawione, gdyby posunięcie do wyższych stopni w rangach od XI. do IX następowało po 2 latach, w rangach od V. do III. po 5 latach. Niesprawiedliwością byłoby, aby personal urzędniczy nie otrzymał dodatku drożyźnianego, który w obecnem przedłożeniu nie jest uwzględniony.

Znacznej poprawy doznała ustawa w komisyi przez to, że nie 60 rok życia, lecz 35 rok służby ogranicza awans do wyższych stopni płacy. Mowca wskazuje na to, że granica wieku dla profesorów uniwersytetu jest ustanowioną na 70 r życia, a także co do innych urzędników państwowych należałoby pójść za tym przykładem. Mowca oznacza podstawę wymiaru dodatku aktywalnego dla poszczególnych miejscowości za przestarzałą Następnie omawia specyalne notoryczne stosunki drożyźniane w Stanisławowie i stawia rezolucyę o przeniesienie tego miasta z III klasy dodatku aktywalnego do II klasy. Ułożenie pragmatyki dla państwowego personalu jest dawnym postulatem i naglącą potrzebą, tembardziej, że były prezydent ministrów kilkakrotnie zaznaczył, iż wydanie takiej pragmatyki w drodze ustawowej jest pożądane i wskazane. Oddłużenie urzędników stało się kwestyą piekącą. Chodzi o to, aby rząd zawarł umowę z którą z instytucyj finansowych, aby ta urzędnikom państwowym dawała pożyczki na mały procent: 5—6 proc. Naturalnie muszą być dane pewne warunki co do rękojmii spłaty. Mowca zwraca uwagę rządu, że jedno ministerstwo na tę drogę już weszło i nawiązało rokowania z pewną instytucyą finansową. Mowca wspomina o swoim wniosku co do zmiany ordynacyi egzekucyjnej w tym kierunku, aby minimum pensyi urzędniczej, niepodlegającej egzekucyi, podwyższyć z 1.600 na 2.400 koron. Komisya prawnicza, której wniosek ten przydzielono, dotąd nie dała znaku życia.

Poseł H e i l i n g e r: Urgowałem w tej sprawie.

P. S t w i e r t n i a prosi komisyę, aby wniosek jego wzięła pod obrady jeszcze przed końcem obecnej sesyi. Ponieważ personal kolei państwowych przy każdej sposobności traktowany jest po macoszemu, nie ma się czemu dziwić, że obawia się, iż życzenia jego nie będą uwzględnione. Odkąd dr. Derschatta objął rządy, stosunki te zmieniły się wielce na korzyść personalu, minister kilku rozporządzeniami dowiódł, że ma serce na właściwem miejscu. Personal kolejowy liczy na jego przychylność i żywi nadzieję, iż obecnie nie będzie pokrzywdzony Regulamin służbowy gwarantuje urzędnikom kolejowym, iż pozyskane prawa nie zostaną naruszone. Jeżeli tedy na poszczególnych stacyach kwaterowe było wyższem, jak dotąd był dotyczący dodatek aktywalny personalu państwowego, to byłoby słusznem, aby kwaterowe to o tę sumę zostało podwyższone, o jaką dodatek aktywalny w dotyczącej miejscowości będzie podwyższony. Gdyby jednakże zasada ta miała natrafić na trudności, to należałoby personalowi kolei państwowych przyznać dodatki personalne w wyżej wymienionym wymiarze. W VI i V klasie otrzymują urzędnicy kolejowi o wiele niższe kwinkwenia, aniżeli urzędnicy państwowi tej samej rangi. Mowca zaznacza, że przez automatyczny awans, niektóre kategorye urzędników będą bardzo poszkodowane. Omawia konieczność przyznania dodatku funkcyjnego organom wykonawczym służby stacyjnej i proponuje rezolucyę, wzywającą rząd do wydania równocześnie z ustawą co do poprawy bytu personalu państwowego zapowiedzianych rozporządzeń co do poprawy bytu personalu kolejowego. Powinny być przyznane wyższe pensye także pensyonistom, którzy przed 1 lipca 1906 przeszli w stan spoczynku.

Mowca proponuje dalej rezolucyę co do zrównania pensyj wdowich po urzędnikach kolejowych z pensyami wdów po urzędnikach państwowych, o ile pierwsze są niekorzystniej sytuowane. Oświadcza się za dodatkiem dla oficyantów pocztowych i żeńskiego personalu pomocniczego, oświadcza, że koniecznem jest zaprowadzenie awansu czasowego, jako systemu zbliżającego się do ideału sprawiedliwości.

Dyskusyę zamknięto i wybrano mowców generalnych.

Mowca generalny P r o h a s k a cofa swe wnioski co do zmiany ustawy, wobec oświadczenia rządu; prosi o przyjęcie przedłożenia bez zmiany. Drugi mowca generalny E r b i referent S k e n e zrzekli się głosu.

U c h w a l o n o przejść do d y s k u s y i s z c z e g ó ł o w e j.

P. G e s s m a n n żąda podwyższenia płac nieeraryalnej służby pocztowej i stawia w tym duchu rezolucyę.

Po przemowie Pachera wnosi hr. Sternberg zamknięcie posiedzenia i żąda obliczenia głosów. Ponieważ okazał się brak kompletu (92 głosów), posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie dziś o 11 przed południem.

Posiedzenie dzisiejsze.

Wiedeń. Na początku dzisiejszego posiedzenia izby posłów prezydent Vetter poświęcił wspomnienie pośmiertne zmarłemu tej nocy adw. śp. dr. Koppowi, który był najstarszym członkiem izby i należał do niej od r 1873. (Jak nam telegrafują, w pół godziny po śmierci śp. Koppa umarła jego żona. Dr. Kopp był legionistą z r. 1848 i przyjacielem Smolki. Należał do najpilniejszych posłów do rady państwa).

Następnie prezydent wyraził ubolewanie i oburzenie z powodu wczorajszego wystąpienia hr. Sternberga wobec wiceprezydenta Żaczka. Prezydent żałuje, że nie posiada żadnego środka dyscyplinarnego wobec tak niesłychanego zachowania się członka izby

Hr. Sternberg oświadcza, że ubolewa, iż wczoraj tak się uniósł i przeprasza wiceprezydenta Żaczka.

Przystąpiono do dyskusyi nad ustawą o p o l e p s z e n i u p ł a c u r z ę d n i c z y c h.

Izba p r z y j ę ł a w d r u g i e m i t r z e c i e m c z y t a n i u u s t a w ę u r z ę d n i c z ą w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę budżetową, poczem przystąpiła do dyskusyi szczegółowej nad r e g u l a c y ą p ł a c profesorów i nauczycieli.

Sprawozdawca mniejszości p. K r a m a r z domaga się, aby nadzwyczajni profesorowie otrzymywali płacę tej rangi, w której faktycznie są, tj. rangi VII.

P P e t e l e n z wyraża ubolewanie z powodu, iż stan nauczycielski zawsze po macoszemu traktowano. Obecne przedłożenie jednakże przynosi poprawę w wielu kierunkach. Mowca ubolewa, że suplentom wliczać się będzie tylko 8 lat służby, a nie wszystkie lata, odbyte po złożeniu egzaminu; gdyż często muszą oni dłużej czekać na nominacyę, bez własnej winy. Domaga się przyznania suplentom stałego wynagrodzenia, nie podług liczby godzin. Żali się, że dyrektorów szkół średnich nie zrównano z dyrektorami szkół przemysłowych, oraz żąda, aby szkolni inspektorowie okręgowi otrzymali VII rangę. Dalej wita mowca z zadowoleniem fakt, iż nauczycielom przyznano awans czasowy. Byłoby teraz na czasie przystąpić do reformy szkół średnich. Mowca jest za rezolucyą do rządu aby wdrożył w tym kierunku przygotowania. Byłoby pożądanem, aby w ministerstwie oświaty było więcej referentów fachowych na polu szkół średnich, których tam obecnie nie ma.

Posiedzenie trwa dalej.

Wiedeń. Minister kolei Derschatta przedłożył projekt ustawy w sprawie budowy kolei Wereszczanka-Okna (na Bukowinie).

Sytuacya.

Wiedeń. Prezydyum Koła polskiego odbyło wczoraj dłuższą konferencyę z namiestnikiem hr. Potockim a dziś prezes Abrahamowicz konferował z marszałkiem hr. Badenim.

Wiedeń. Na dzisiejszem posiedzeniu przewodniczących klubów wyraził poseł Abrahamowicz wiceprezydentowi izby Zaczkowi zaufanie z okazyi wczorajszego zajścia z Sternbergiem.

Uchwalono dalej, aby na wypadek, gdyby izba nie była w stanie załatwić wszystkich spraw według programu, ułożonego na ostatniej konferencyi przywódców klubów, — odbywały się posiedzenia wieczorne. O godz 6 wieczór będzie zarządzona przerwa na $1\frac{1}{2}$ godziny, poczem odbywać się będzie wieczorne posiedzenie. W każdym razie ostatnie uroczyste posiedzenie ma się odbyć dnia 28 bm.

Sejm chorwacki.

Zagrzeb. W sejmie chorwackim przyszło do burzliwych scen z okazyi interpelacyi posła Zadluki, który ubolewał z powodu madyaryzowania szkół i z powodu tego, iż Chorwaci zmuszeni są uczęszczać do szkół węgierskich. Szef sekcyi Rait wywodził, że w Chorwacyi jest 44 szkół węgierskich, 35 niemieckich, 3 słowackie. 2 ruskie. Jest to następstwem smutnych ekonomicznych stosunków w narodzie chorwackim. Rząd chce zamknąć wszystkie szkoły, które nie odpowiadają ustawie szkolnej. Stwierdza, że rząd wystąpił energicznie przeciw niemieckim szkołom protestanckim w Zagrzebiu, w których dopuszczano się naruszenia ustawy. Nauka elementarna, która nie odbywa się w języku ojczystym dzieci, nie może przynieść żadnego pożytku. Rząd stara się, aby w szkołach język chorwacki był obowiązkowym. Rząd zajmuje się wypracowaniem nowej ustawy szkolnej.

Ubiegła niedziela w Paryżu.

Paryż Z aresztowanych onegdaj tylko 10 osób pociągniętych będzie do odpowiedzialności za znieważenie straży.

Paryż. W izbie deputowanych wniósł socyalista Vaillant interpelacyę w sprawie onegdajszych zajść podczas demonstracyj za dniem spoczynku w tygodniu. Prezydent ministrów przyrzekł przeprowadzić ustawę o jednodniowym odpoczynku w tygodniu, mimo iż ustawa ta zawiera braki. Demonstracye będzie rząd cierpiał tylko wówczas, jeśli syndykaty porozumieją się co do nich; ulica bowiem nie należy wyłącznie do członków syndykatu, lecz także do przechodniów, którzy szukają na niej spoczynku. Izba odrzuciła 444 głosami przeciw 59 porządek dzienny, proponowany przez Vaillanta, a wyrażający rządowi naganę. 463 głosami przeciw 58 uchwalono porządek dzienny, wyrażający rządowi zaufanie.

Zaburzenia w Hiszpanii.

Madryt. Z powodu podwyższenia cen chleba przyszło do licznych wykroczeń, przyczem wiele osób zraniono. Dzielnicę robotniczą zamknęli żandarmi. W izbie deputowanych i senacie omawiano tę sprawę. W mieście panuje wielkie oburzenie na piekarzy, którzy podwyższyli ceny chleba. Minister skarbu zapewnił, że rząd poczyni usilne starania celem poprawy tych stosunków.

Z Rosyi.

Petersburg. Na miejsce zabitego Pawłowa, głównym prokuratorem wojennym ma być naznaczony prokurator petersburskiego okręgu sądu wojennego generał Korejwo.

Petersburg. Wobec obrony zbrojnej rewolucyonistów przy rewizyach i aresztach, departament policyi wydał rozporządzenie, aby rewizye i areszty odbywały się, o ile to będzie możliwem, we dnie i wszyscy, biorący udział w rewizyach, mają być ubrani w kulochronne pancerze.

Kijów. Gubernator nakazał dać dymisyę tym urzędnikom zarządu miejscowego, którzy w dalszym ciągu należą do stronnictwa kadetów bez względu na postanowienie rady ministrów.

Petersburg. „Now. Wremia“ donosi z pewnego źródła, że dymisyę ministra marynarki Birilewa przyjęto.

Petersburg. Rada ministrów uznała, że wszystkie sprawy prawodawcze, które wpłynęły do pierwszej Dumy będą ponownie rozpatrywane przez drugą Dumę. Uchwałę tę car zatwierdził.

Wybory do Dumy.

Petersburg Z wyborów pierwszego stopnia z list robotników w 131 przedsiębiorstwach wiadomych jest dotąd 76 rezultatów. W 27 przedsiębiorstwach robotnicy nie brali udziału w wyborach, ponieważ policya zapóźno ogłosiła termin wyborów. W 49 przedsiębiorstwach wybrano 53 t. zw. wyborców, w tem jednego socyalistę rewolucyjnego, 21 socyalistów, 19 zwolenników lewicy, 2 kadetów, 9 umiarkowanych i 1 zwolennika prawicy.

Zamachy.

Mohylew. W centrum miasta jakiś człowiek dał z rewolweru trzy strzały rewolwerowe do jadącego sankami policmajstra Radjanowa, nie zranił go jednak, natomiast poranił ciężko woźnicę. Równocześnie towarzysz pierwszego napastnika rzucił bombę na chodnik, która atoli nikogo nie zraniła. Radjanow ujął przy pomocy kilku urzędników policyi i przechodniów dwóch napastników, trzeci zaś sam się zastrzelił.

Z ziem polskich.

Przed wyborami.

Warszawa. Prezydent miasta otrzymał od gen.-gubernatora zawiadomienie, że minister spraw wewnętrznych nie znajduje przeszkód, aby przy wypisywaniu przez wyborców kartek wyborczych używano języka polskiego na równi z rosyjskim, oraz aby blankiety kartek wyborczych były drukowane z podwójnym tekstem równoległym, rosyjskim i polskim.

Aleksandrya. Z powodu uwięzienia 3 Rosyan, którzy chcieli wysadzić w powietrze znajdujący się w porcie rosyjski parowiec pocztowy, tłum ludu zerwał godło z rosyjskiego konsulatu i wdarł się na parowiec rosyjski ażeby uwolnić uwięzionych jednak ich tam nie znalazł. Konsulatu rosyjskiego strzeże wojsko i policya. Uwięzieni przyznają, że są Rosyanami.

Palermo. Wczoraj o 4 m. n. 40 rano odczuto kilkakrotne silne trzęsienie ziemi.

Berlin. Wczoraj nastał tu silny mróz. W nocy wskazywał termometr —14° R.

Louisville (Kentucky). Skutkiem wylewu rzeki Ohio tysiące osób musiały opuścić mieszkanie. Fabryki zamknięto wskutek czego wielu robotników jest bez pracy. Składy towarów i domy handlowe, położone od strony rzeki są uszkodzone. Szkodę obliczają na ćwierć miliona dolarów.

Nowy Jork. Rozpoczęła się rozprawa przeciw milionerowi Henrykowi Thaw z Pittsburga, który w lecie zastrzelił architekta Stawforda Whitego, podejrzewając go, że uwiódł jego żonę.

Nowy Jork. Tutejszy burmistrz otrzymał od burmistrza z Kingstonu depeszę z prośbą o pomoc Amerykanów.

Konrad. 5

Pod niebem włoskiem.

(Wiązanka wrażeń z podróży).

(Ciąg dalszy.)

Burbonowie roztoczyli wielki przepych w swej siedzibie letniej. Do najpiękniejszych komnat należą: „Salone degli Alabardieri“ (25 m. dł.) i „Salone delle Guardie del Corpo“, którego ściany zdobią tarcze z godłami 12 prowincyj dawnego królestwa obojga Sycylij. Największą i najbogatszą w dzieła sztuki jest sala tronowa, mierząca 35 5 m dł., 8 m. sz. i 26 m. wys. Budował ją G. Genovese. Ściany i posadzka wyłożone są marmurami: afrykańskim i giallo antico (złocisty). Na uwagę zasługuje 46 medalionów z podobiznami królów Neapolu i Sycylii, oraz strop z cennymi freskami Maldarellego. przedstawiającymi założenie rezydencyi. W jednej z dalszych sal znajdują się meble i łóżko, na którem spoczywał Joacbim Murat, krol Neapolu, antenat Anny Agenorowej hr. Gołuchowskiej. Przestronny park pałacowy, zdobny w liczne posągi, wodotryski i glorlety, przypomina Wersal, a ze względu na rozkład, piękne aleje i bogatą roślinność przewyższa go swym wdziękiem. Z parkiem sąsiaduje ogród botaniczny, założony przez Karolinę austryacką.

Po 2 godz nym pobycie w Casercie ruszyliśmy przez Marcianisę i Afragolę do Neapolu. Gdy się już minęło ostatnią stacyę, Casoria, nawał myśli cisnął się nam do głowy. Doznawało się pewnego wzruszenia na myśl, że otwierają się przed nami skarby i wdzięki jednego z najpiękniejszych miast na świecie. Z drugiej strony ogarniała nas potrosze obawa, by niej popaść w sidła „camorry“ w tem jej głównem środowisku. Włosi, którzy jechali z nami wprost z Rzymu, radzili nam, byśmy się mieli na baczności przed łotrzykami („ladri“) i wszelkiego rodzaju wyzyskiwaczami.

— Na dworcu kolejowym — mówił signor N. — uwijają się rzezimieszki, mający na sobie ubrania podobne do tych, jakie noszą posługacze kolejowi. Oni to często odbierają od podróżnych walizki i tobołki i z niemi znikają w tłumie. Winniście tedy państwo baczyć, czy „facchino“ ma numer na ramieniu itd. Zegarki złote, drogie szpile do krawatów itp. lepiej mieć w ukryciu, niż zdobić się w nie, zwłaszcza w porze wieczornej. W Neapolu mało kto nosi zegarki na dywizce. Znaczniejsze sumy pieniężne powinni panowie składać albo u zarządcy hotelu, lub w jakiej instytucyi finansowej. W naszym kraju — kończył nasz towarzysz podróży — są, niestety, bardzo rozpowszechnione fałszywe pieniądze; szczególniej w Neapolu. Należy więc zawsze oglądać starannie każdy banknot, czy ma wodne znaki, czy nie jest złożony z 2 nie należących do siebie części. (We Włoszech kursuje wiele podartych i podlepianych banknotów). Trzeba też uważać, czy monety złote, srebrne, niklowe a nawet miedziane nie są z fałszywego kruszcu, poobcinane, albo wycofane z obiegu.

Mieliśmy miny trochę zakłopotane. Mój przyjaciel sceptyk nie mógł utaić wyrazu niedowierzania. Włoch, widząc, że uważamy jego przestrogi za przesadne, poparł swe słowa dowodem.

— Nietylko cudzoziemcy — mówił — stają się w Neapolu pastwą łotrzyków; wpadają w ich matnie także i nasi ludzie. Oto np. w zeszłym tygodniu przybyli tam z Busciano nowożeńcy pp. Giuseppe di Colamesta i jego połowica, Maria z Nicolettich. Odbywali podróż poślubną. Chcąc przyozdobić swe nowe gniazdko rodzinne, zamierzali poczynić pewne zakupna. Natrafili na witryny wielkich magazynów Fratelli Bocconi.

Właśnie, gdy oglądali najmodniejszy garnitur buduarowy, usłyszeli słowa:

— Buon giorno, come state? Siete venuti per divertirli? (Dzień dobry, jak się państwo macie? Przybyliście dla rozrywki?) Brawo! Questo e una buona idea! Powiem państwu, że w Neapolu można zdobyć fortunę: pozyskać skarby. Nie powinniście zatem państwo pominąć okazyi podania ręki szczęściu, wzbogacenia się.

Młodzi byli zdumieni temi obietnicami, lecz nie odpowiedzieli ani słowem temu, który tak hojnie szafował szczęściem, bogactwami. Colamesta, trzymając żonę za podramię, oddalił się przez via Toledo i Monteoliveto na cortile di Santa Chiara. Spostrzegł jednak, że nieznajomy towarzyszył im w pewnem oddaleniu. Potem znów się zbliżył i prawił im o zyskach i skarbach neapolitańskich. Na jednym z narożników otoczyło przybyszów pięć osób.

— Czego sobie panowie życzycie? — zapytał szafarz złota.

— Siamo guardie in borghese (jesteśmy detektywami); ten oto blondyn to brigadiere!

Udano się na miejsce ustronne i stróże bezpieczeństwa publicznego przystąpili do rewizyi osobistej pary małżeńskiej. Jeden z nich wziął od pani Colamesta pugilares z 125 lirami.

— Questi biglietti sono tutti falsi (te wszystkie banknoty są podrobione) — mówił guardia, konfiskujemy je, a ponieważ państwo macie wygląd ludzi przyzwoitych, nie aresztujemy was bezzwłocznie. Proszę być popołudniu na inspekcyi policyjnej, gdzie się sprawa wyświetli, a teraz idźcie państwo swoją drogą.

Przerażeni nowożeńcy oddalili się, a „l'uomo dei tesari“ został aresztowany przez tych, którzy uchodzili za „guardie in borghese“. Małżonkowie byli bez humoru, nie jedli nawet obiadu, lecz w oznaczonej godzinie udali się na policyę. Tam rzeczy przedstawiły się zupełnie inaczej. Komisarz oświadczył podróżnym, że nikt ich tam nie wzywał, że nikt nie zdeponował ich „fałszywych banknotów“ — to zwyczajni oszuści i złodzieje kieszonkowi. Poznano ich z rysopisu i postanowiono odszukać. Na razie skończyło się na strachu, utracie czasu i 125 lir.

(C. d. n.)

Ruch pociągów kolejowych

Obowiązujący z dniem 1-go maja 1906 roku.

(Czas środkowo-europejski)

Do Lwowa z

(na dworzec główny)

POCIĄG po p. przych. o g.	osob. przych. o g.	
12·20	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Żydaczowa, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł.), Delatyna (od 1/10 do 30/4 wł.), Zaleszczyk, Nowosielicy, Berhomethu Czudina, Serethu, Radowiec, Dorny Watry i Suczawy
2·31	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Orłowa, Zakopanego, N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów)
	5·50	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Wieliczki, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów), Zakopanego, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	6·10	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję od 1/6 do 30/9 wł. w niedzielę i rz. k. święta), Körözmezö od (1/5 do 30/9 wł.), Serethu, Berhomethu, Czudina, Borodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	7·20	Podwołoczysk, (Odessy i Kijowa), Brodów
—	7·29	Ławocznego, (Pesztu), Borysławia, Kałusza
—	7·50	Rawy ruskiej, Sokala
—	8·05	Stanisławowa, Żydaczowa
—	8·15	Sambora, M. Laborcza, Sanoka, Chyrowa
—	8·15	Jaworowa
—	8·45	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Warszawy, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Zakopanego (przez Podgórze-Płaszów), Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), M. Laborcza (Pesztu) i Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·05	Kołomyi, Żydaczowa, Potutor, Körözmezö
—	10·35	Rzeszowa, Jarosławia, Lubaczowa
—	11·45	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
—	11·50	Ławocznego, Kałusza, Stryja, Borysławia, Kochawiny
1·30	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi) N. Sącza, Jasła, Tarnobrzegu, Dynowa, Rymanowa, Iwonicza, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
1·40	—	Ickan, Czortkowa, Kałusza, Zaleszczyk, Wyżnicy, Kocmania, Nowosielicy (p. Zuczkę), Serethu, Radowiec, Berhometu (w poniedziałek), Suczawy
—	1·50	Sambora, Zakopanego, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
2·20	—	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	3·55	Tuchli (od 15/6 do 30/9), Skolego, Drohobycza, Borysławia
—	4·37	Jaworowa
—	4·50	Bełzca, Sokala, Lubaczowa, Rawy ruskiej
—	5·25	Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi), Oświęcima, Suchy, Kocmyrzowa, Wieliczki, Orłowa (p. Tarnów), Mielca (p. Dębicę), Dynowa, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	5·50	Podwołoczysk (Odessy, Kijowa), Brodów, Potutor, Zaleszczyk, Husiatyna, Iwania pustego, Skały, Kopyczyniec, Grzymałowa
—	5·45	Ickan, Żydaczowa, Kałusza, Nowosielicy, Serethu, Berhomethu, Czudina, Brodiny
8·40	—	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Karlsbadu, Pragi, Kocmyrzowa, Zakopanego (p. Kraków) (od 25/6 do 15/9 wł.), Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), N. Sącza (p. Tarnów), Jasła, Dynowa, Lubaczowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	9·05	Ickan, (Bukaresztu), Potutor, Czortkowa, Körösmezö, Nowosielicy, Dorny Watry, Suczawy
—	9·20	Sambora, Orłowa, N. Sącza, Jasła, Krosna, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa, Sianek
—	9·30	Krakowa, (Berlina, Wrocławia, Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Oświęcima, Wieliczki, Tarnobrzegu, Dynowa, Lubaczowa, Jasła, Iwonicza, Rymanowa, Sanoka, Chyrowa (p. Przemyśl)
—	10·30	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna
—	10·50	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Borysławia, Drohobycza, Kochawiny
		na dworzec „Podzamcze“
—	7·00	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa) Brodów
—	11·25	Podwołoczysk, Kopyczyniec, Husiatyna, Potutor
2·05	—	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Grzymałowa
—	5·25	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Brodów, Grzymałowa
—	10·12	Podwołoczysk, (Odessy, Kijowa), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Iwania pustego, Skały, Husiatyna

Ze Lwowa do

(z dworca głównego)

POCIĄG posp. odch. o g.	osob. odch. o g.	
12·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy, Pragi, Karlsbadu, Kocmyrzowa, Rozwadowa, Dynowa, Jasła, Chabówki, Zakopanego, Orłowa, N. Sącza (p. Tarnów)
2·51	—	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Konstantynopola), Körösmezö (od 1/5 do 30/9 wł.), Kałusza, Serethu, Berhometu, Czudina, Nowosielicy, Brodiny, Suczawy, Dorny Watry
—	4·05	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa, Pesztu, Sanoka, Mezö Laborcza, Rymanowa, Iwonicza, Chabówki, Mielca (p. Dębicę), Orłowa, Wieliczki, Oświęcima
—	6·15	Ickan, (Jass, Bukaresztu, Botuszan), Żydaczowa, Potutor, Körösmezö, Czortkowa, Nowosielicy, Brodiny, Putny, Dorny Watry (od 1/5 do 30/9), Suczawy
—	6·20	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	6·55	Jaworowa
—	7·30	Ławocznego, (Pesztu), Kałusza, Drohobycza, Borysławia
8·25	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Lubaczowa, Chyrowa, Rozwadowa, Nadbrzezia, Dynowa, Orłowa (p. Tarnów), Zakopanego (p. Kraków od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·35	Krakowa, (Wiednia, Warszawy, Pragi, Karlsbadu), Sanoka, Rymanowa, Iwonicza (p. Przemyśl), Dynowa, Tarnobrzegu, N. Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.), Wieliczki, Oświęcima, Zakopanego (p. Podgórze Pł. od 25/6 do 15/9 wł.)
—	8·55	Sambora, Sianek, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, Nowego Sącza, Orłowa (od 1/7 do 15/9 wł.)
—	9·20	Ickan, Worochty (od 1/6 do 30/9 wł. w niedziele i święta rz. k.), Kałusza, Delatyna (p. Kołomyję), Serethu, Berhomethu, Czudina, Radowiec, Suczawy
—	10·45	Bełzca, Sokala, Lubaczowa
—	10·55	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·21	—	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Czortkowa, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa
2·40	—	Ickan, (Botuszan, Jass, Bukaresztu), Kałusza, Czortkowa, Zaleszczyk, Wyżnicy, Körösmezö, Kocmania, Dorny Watry, Suczawy, Nowosielicy
2·45	—	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy, Berlina, Pragi, Karlsbadu), Chyrowa (p. Przemyśl), Jasła, Chabówki, Zakopanego (p. Rzeszów), Wieliczki, N. Sącza, Dworów
—	2·30	Ławocznego, Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	3·30	Kołomyi, Żydaczowa
—	4·05	Rzeszowa, Lubaczowa, Chyrowa, Sanoka (p. Przemyśl)
—	4·15	Sambora, Chyrowa, Sanoka
—	6·00	Jaworowa
—	6·15	Podwołoczysk
—	6·25	Ławocznego, (Pesztu), Drohobycza, Borysławia, Kałusza
—	6·35	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina, Warszawy), Chyrowa, M. Laborcz (Pesztu), Sanoka (p. Przemyśl), N. Sącza, Orłowa, Zakopanego (p. Tarnów), Oświęcima
—	7·25	Rawy ruskiej, Sokala
—	9·10	Stanisławowa, Czortkowa, Husiatyna
—	9·50	Podwołoczysk, Potutor, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa
—	10·05	Przemyśla (od 1/5 do 30/9 wł.)
—	10·40	Ickan, Czortkowa, Zaleszczyk, Delatyna (od 1/6 do 30/9 co niedzieli i święta rz. kat.), Wyżnicy, Nowosielicy, Berhomethu, Czudina, Serethu, Brodiny, Putny, Dorny Watry, Suczawy
—	10·51	Sambora, Chyrowa, Sanoka, Rymanowa, Iwonicza, Jasła, N. Sącza, Orłowa, Zakopanego
—	11·00	Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Warszawy), Dynowe, Tarnobrzegu, Jasła, Orłowa, Wieliczki, Chabówki, Zakopanego
—	11·3[illegible]	Stryja, Drohobycza, Borysławia
		Z dworca „Podzamcze“
—	6·35	Podwołoczysk, (Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Husiatyna, Czortkowa
—	11·15	Podwołoczysk, Brodów, Potutor, Grzymałowa
2·36	—	Podwołoczysk, Kijowa, Odessy), Brodów, Kopyczyniec, Zaleszczyk, Husiatyna, Skały, Iwania pustego, Grzymałowa, Czortkowa
—	6·37	Podwołoczysk
—	10·08	Podwołoczysk, Brodów, Kopyczyniec, Skały, Iwania pustego, Potutor, Husiatyna, Zaleszczyk, Grzymałowa

UWAGA: Pora nocna oznaczona jest ramkami. — Zwykłe bilety do jazdy i wszelkiego innego rodzaju bilety, illustrowane przewodniki, rozkłady jazdy itp. nabywać można przez cały dzień w biurze miejskiem ck. kolei państw. pasaż Hausmana 9.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera, Neumanna i Sp.